Nr 163. Kraków 19 Lipca — Piątek. Rok 1867.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| — we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiém | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 17 sgr. 2 | tal. 4 sgr. 8 | tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | fran. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 18 lipca.

Onegdaj, na dwudziestem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, wniosek wydziału do ustawy znoszącej karę śmierci upadł, a głosowali przeciw niemu Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy. Oczywiście, że nie oni sami jedni zwalili wniosek, lecz przyłączyła się do nich pewna liczba niemieckich deputowanych, i utworzyła większość. Mieliżby Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy być tak krwiożerczymi, że aż pragnęli zachować szubienicę, lub jak nowy projekt ustawy karnej zaleca—nóż gilotyny?...

Nie zamierzamy tu wchodzić w kwestyę kary, kryminalistycznie, socyalnie, religijnie, psychologicznie, już tylokrotnie rozbieraną, a nigdy stanowczo nierozstrzygniętą, ani przytaczać powodów zniesienia i przywrócenia kary śmierci w niektórych krajach. Rzecz ta nie będzie wprzódy rozstrzygniętą, póki jej obyczaj publiczny, moralność publiczna nie rozwiąże, jak rozwiązała kwestyę tortur, a nie rozwiązała kwestyi pojedynku. Ograniczamy się tu na domniemanych powodach, dotkniętych w liście wczoraj zamieszczonym naszego sprawozdawcy *(b—)*, dla których trzy wyżej wymienione frakcye Izby, głosować mogły przeciw zniesieniu kary śmierci.

Kluczem do zrozumienia tego głosowania może być tylko prawdziwe ocenienie projektu rządowego i wniosku wydziału. Pierwszy ograniczał karę śmierci do zamachu na życie monarchy i rozmyślnego mężobójstwa. Drugi orzekał wprawdzie zasadę zniesienia kary śmierci, lecz pozostawiał jej zastosowanie wyjątkowo ustawom wojennym. Ani jeden więc ani drugi, nie znosił zupełnie kary śmierci. W projekcie rządowym istnieje ona dla morderców, za zbrodnie zaś polityczne nie ma jej w ż a d n y m r a z i e, oprócz zamachu na życie panującego. Wniosek zaś wydziału daje niejako przywilej na wymierzenie kary śmierci sądom wojennym, doraźnym, a więc stanu oblężenia itp. Stawia zatem różnicę między zbrodniarzami pospolitemi a politycznemi: pierwszych otacza zasadą humanitarną, drugich poświęca zasadzie *salus reipublicae suprema lex esto*, tej samej zasadzie, której ofiarą padło tylu ludzi, co ich przyszłość a częstokroć i społeczni rehabilitowali.

Jakto? więc jeszcze nie dość okropnych przykładów w ludzkości, nie dość strasznych wypadków, na które patrzyliśmy wszyscy, aby przekonać, że kary śmierci do polityki stósować nie można, nawet wyjątkowo, jak tego chciał wniosek wydziału? jakto, więc skazany niegdyś na śmierć drugi wiceprezes Izby deputowanych, nie jestże żywem świadectwem, że w politycznych przejściach można stać jednego dnia pod pręgierzem i na rusztowaniu, a nazajutrz przewodniczyć zgromadzeniu, które ma o karze śmierci decydować?... Ależ powie kto może: należy tem więcéj znieść karę śmierci, jak tego żąda wniosek wydziału. Tem więcej? dla czego? aby rozbójnik, morderca był bezpieczniejszym, aniżeli człowiek publiczny, który mógł wprawdzie większą przynieść szkodę społeczeństwu aniżeli zwyczajny zbrodzień, ale przynieść ją bądź bezwiednie, bądź w przeświadczeniu, że tak każe dobro publiczne.

Nie myślimy tu stawać w obronie rewolucyi, ale nie umiemy rozgraniczać, gdzie się zaczyna zbrodnia pospolita, a gdzie zbrodnia polityczna, ani też gdzie w sądach politycznych, a do takich należą sądy wojskowe i doraźne, kończy się wymiar sprawiedliwości a zaczyna się *raison d'état*. Albo więc wszędzie znieść karę śmierci, albo nigdzie. Kwestya jednak nie była postawiona przez komisyę w Izbie z kryminalnistyczego punktu widzenia, lecz z uwzględnieniem stosunków politycznych, a przeto była tendencyjną. Jako tendencyjną odrzucili ją między innemi i nasi deputowani a odrzucając wniosek wydziału, musieli głosować za projektem rządu, czyli za utrzymaniem kary śmierci. Wyjawiona zasada przez komisyę o zniesieniu kary śmierci, mogła zaspokajać liberalizm niemiecki, ale nie mogła zaspokoić tych co chcą rzeczywistości nie frazesu. Było zaś frazesem oświadczenie, skoro przy niem zastrzeżono wymiar kary śmierci dla sądów tych właśnie, gdzie zawsze największą a niestety najczęściéj polityczną odegrywała rolę.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 14 lipca (spóźnione).

+ Oddzielony od was strumieniami wezbranych wód, tylą zerwanemi mostami, wysyłam list ten, jak Noe owego gołębia, aby się przekonać czy wody już opadły. Przyniesież on mi z powrotem, przedrukowany w szpaltach waszego dziennika, różczkę oliwną pomyślniejszych wieści?— bo my tutaj odcięci od świata. Jedyne wiadomości, jakie nas dochodzą, są te rozstawionemi czcionkami drukowane doniesienia w dziennikach tutejszych o klęskach wylewu, które tak srogo dotknęły nasz biedny, nieoszczędzany przez żadne klęski kraj.

Lecz nie sądźcie, aby pozbawieni komunikacyi z zachodnim światem mieliśmy już wyczerpięty cały zasób i brakło nam wątku do korespondencyi. Gdyby już same miejscowe wypadki, objawione w ostatnich czasach przez Namiestnictwo faktą, jak rozpisanie wyborów do rad powiatowych, konstytuowanie się rady edukacyjnej zarówno jak komisyj katastralnych, gdyby sprawy takiej ważności nie dały już żywioły dostatecznego do zastanowienia się, to i dziennikarski ruch byłby budził z apatyi, tak mamy tutaj składowe żywioły publicystyczne.

Bądź co bądź trzy wyż wymienione obwieszczenia stanowią zapowiedź wkrótce mających wejść w życie instytucyj, przemian do których optymiści przywięzyją wielkie nadzieje, kiedy pesymiści upatrują w nich niedokładności, niebezpieczeństwa, i niemal skrzywienia. Przywykli w naszym kraju do głośniejszego zawsze negacyi rozgłosu, zacznijmy od głosów krytyki. Otóż co do rady edukacyjnej, najżyczliwsi jej — odczytawszy, że Namiestnikowi przysłuża prawo zaprzeczenia i *veto*, że przewaga w składzie tejże jest z inicyatywy rządu a nawet z zawodu i stanowiska ludzi zawisłych — zaczynają twierdzić, że to zmieniona tylko forma, ale treść jedna, że trudno od tego składu spodziewać się inicyatywy w oświacie krajowej. Wolę zawsze stanąć po stronie optymistów, kiedy już rzecz zapadła a korzyść z niej poparciem wydostać można. Rada edukacyjna musiała być opartą na rządowem stanowisku, chodzi tylko o to, aby wychodziła z podstawy autonomicznej. Ciągle uwodzimy się sądząc, że autonomia ma nam nadać wyzwolenie z pod pewnych karbów rządu. Nic, ona winnaby tylko tchnąć w te sfery rządowe innego ducha przynosząc mu samorządem gminnym, powiatowym itp. wyręczenie. Tu nie chodzi o opozycyę i niezależność, ale przeciwnie, o przyswojenie sobie i wcielenie w społeczność samychże czynników władzy, o poswatanie w zgodną harmonię powaśnionego u nas oddawna ducha obywatelskiego z duchem urzędowym. Rada edukacyjna to odcięta gałąź ministerstwa oświecenia i na grunt swojski wsadzona, nie można przeto zapominać o jej urzędowym pierwotnym szczepie.

Nic jeszcze niewiądomo, co do przyszłego składu tego ciała, które na siebie weźmie tak wielką odpowiedzialność. Chodzi tutaj przedewszystkiem o zachwycenie żywiołów i wciągnięcie reprezentantów już tak przerzedzonych oświaty narodowej, a raczej myśli narodowej. Tak, bo oświata nie była narodową, dawały nam ją obce szkoły, ale myśl była wyzwoloną, rozwijała się w piśmiennictwie, ale odciętą od całego prądu oświaty krajowej, niedozwolono jej się nigdzie związać się ze szkołą lub uniwersytetem; doryweczy był jej tylko wpływ na społeczność, nigdzie ona korzeni zapuścić nie mogła. Nie dziw, że tak pełna żywotności roślina skoro tylko z sfer idealnych poezyi zstąpić chciała do realnego świata, wnet usychała. Stadyum dzisiejsze całego piśmiennictwa, i zasłużonych na tem polu osobistości, jakie posiadamy w kraju, jest właśnie tego rodzaju, że jeżli kiedy to dziś na nich oprzeć się można z pełnem zaufaniem, od nich wymagać należy poparcia i dozwolić działalności odpowiedniej na drodze tej, na jaką kraj wstąpił. Tutajby tylko można znaleść odpowiednie żywioły do energicznego rozwinięcia cywilizacyjuych prac; w ten sposób jedynie możnaby odżywić i dać podstawę pracy umysłowej i duchowej narodu. Nie będę wskazywał osobistości, ale czyliż na wyłomie nie ostali się ludzie, którzy z dzielną bronią pióra w ręku szli z drugiej strony urzędową drogą, a łącząc w ten sposób te dwa charaktery dają podwójną gwarancyę. Nie będę znów propagować myśli złożenia wyłącznie literackiej rady edukacyjnej, są ludzie zasłużeni i zdolni w fachu wyłącznie pedagogicznym. Na sejmie kilka z takich specyalności dało się już poznać. Składowość tutaj żywiołów jest konieczną, aby szeroka syntetyczna praca cywilizacyjna z niej wyjść mogła.

Kiedy tę żyłę złotą oświaty krajowej mają oddać krajowym górnikom, w myśli aby więcej wyprodukować tego złota cywilizacyi zdołali — również drugie źródło już materyalne bogactwa krajowego, ziemię wymierzoną, ocenioną i obciążoną przez obcych i nieznających jej warunków i wartości, mają oddać teraz pod ocenę ludzi swojskich. Komisya katastralna pod przewodnictwem pana Krzeczunowicza znów niebawem ma się zebrać i formować po kraju komisye szacunkowe. Wielka ta kampania w obronie przeciążonej naszej ziemi zdaje się wygraną. Któż nie zna nierównego i niesprawiedliwego ocenienia wartości ziemskiej, lecz któż bardziej jeszcze nie narzeka na niesprawiedliwe i tak przeciwne pierwszym zasadom ekonomii rozdzielenie ciężarów podatkowych. Specyalna praca w waszym dzienniku rozbierała niedawno ten przedmiot dostatecznie, ja tylko zauważę, że w uzupełnieniu owej, nie nazwiemy ustępstwa, ale reformy tworzenia z krajowców komisyj katastralnych, w uzupełnieniu tej ulgi byłoby złożenie na Sejm rozdziału ciężarów podatkowych. Myśl ta rzucona, lecz jeszcze w Sejmie nawet nie postawiona, jedynieby mogła przywrócić pewną równowagę i uratować przeciążoną produkcyę i pracę.

Jeśli uwagi o podstawach własności, tak żywem i trafnem piórem p. Kazimierza Wodzickiego skreślone w ostatnim zeszycie *Przeglądu polskiego*, przejmują dziwnie smutnem uczuciem, dosadnością tak na nieszczęście prawdziwych barw, że się mimowoli wyrywa wykrzyk: a więc cóż? *perduta gente*! bo podobny traktat o ciężarach własności jużby na melancholicznym czytelniku dokonał reszty.

Rady powiatowe już mają oznaczony termin rozpisanych wyborów — o tym przedmiocie szerzej innym razem.

Za przykładem niektórych pism dających „przeglądy dziennikarstwa“. pozwolę sobie w charakterze korespondenta zajrzeć do szpalt tutejszych pism. A najpierw czy znacie je wszystkie? gdzie tam, nawet z imienia o ich istnieniu nie wiecie. Czy wiecie bowiem, że wychodzi tutaj siedm pism czasowych ruskich, a trzy żydowskie? Jeśli tolerancya jest jedyną podstawą zgody społecznej, to samowiedza o działaniach składowych żywiołów społeczeństwa, jest jedyną gwarancyą bezpieczeństwa. Między nami są dwie społeczności, czy dwa narody, które żyją swoją odrębną strawą, wyłącznemi wyobrażeniami, których może żywią samą trucizną i jadem, a nikt z nas o to się nie troszczy. Nie podnoszę polemiki z pismami ruskiemi, bo podobno polemika tam miejsca nie ma, gdzie są z góry inne tendencye i dążenia, bo zresztą walka tylko utwierdzałaby różnice i daje często podstawę stronnictwom spornym, które tylko niezgoda wyłoniła, i które na walce stoją. Lecz jakżeż nie podnieść głosu oburzenia na pisma ludowe podburzające i fałszywe, jak ów dodatek do *Słowa*. Relacya o podróży na etnograficzną wystawę, pod napisem: „Po co p. Głowacki jeździł do Moskwy“, przechodzi wszystko, co dotąd w tym rodzaju napisano, a fałsz i dążności burzące tego artykułu o charakterze odezwy, przechodzi wszelką granicę dozwolonych tendencyj. (Artykuł ten powtórzyła z oburzeniem wiedeńska *Presse* z 16 bm. *P. R. Cz.*) Do czego idziemy, skoro zewsząd tyle żaru rozrzucają między te wiejskie chaty; pragnęlibyśmy, aby i każde słowo z naszej strony tchnęło miłością, aby nie wtajemniczano ludu w ową bratobójczą walkę dwóch narodowości jednego społeczeństwa, a niestety od tego zarzutu ogłędności i nasze pisma ludowe nie mogą być wolne.

Siedm owych pism czasowych ruskich stanowią jak siedm kolorów teczy najróżniejsze odcienia jednej niegodnej idei, są tu organa Ukraińców walczące z Swięto-Jurcami zarówno jak spanoszonomi Lachami. A wszystkie te publikacye mają także pretensyą dostania się do ludu.

Pyblicystyka żydowska stanowi także istotne *curiosum*, od skażonego języka naszych Izraelitów wszystkie pojęcia również skażone, a nawet wiadomości fałszywe i tendencyjne, są to dalekie echa centralistycznych organów wiedeńskich.

Rzucono się w ostatnich czasach do rozpamiętywania smutnej pamięci katastrofy 1846 r. Urzędowy historyk br. Sala w nader chwalebnej dążności sądził, że milczenie nie jest zapomnieniem i rozebrał bliżej w ciekawem swojem dziele tę tak bolesną katastrofę, mając potemu wiele z urzędowych źródeł. Nie będziemy mu mieli za złe, że dotykając tak drażliwej epoki w intencyi uśmierzenia żalu i pewnego pogodzenia stronnictw konserwatywnych w kraju z sferami rządowemi, może niejednego nie odkrył i niejedno przysłonił; dyskrecya jego była obopólną, jeśli zachował ją wobec organów rządowych to również wobec tych stronnictw kraju. Dziełko to tak różniące się od pracy p. Sachera, która się przed paroma laty pojawiła, wywołało w pismach tutejszych również szersze o tej epoce reminiscencye. *Dziennik Lwowski* ogłasza historyą spisku 1846 r. niezbyt przyznać należy pouczającą; *Dziennik literacki* podaje rozbiór dzieła br. Sali, w którem znać jednak opinie te właśnie do których niemiał intencyi przemawiać autor dzieła. Umiemy szanować każde zdanie choćby najróżniejsze od naszego, skoro jest zdaniem, lecz niechcielibyśmy, aby jedyną odpowiedzią na dzieło br. Sali był ów rozbiór *Dziennika literackiego*. Zaiste nie tylko z tamtej strony zmieniły się opinie, ale i w kraju przeważają zdania, przemaga prawda polityczna, która coś więcej wyciągnęła z licznych przejść i nieszczęść, jak rekryminacyą i utwierdzenie się na stanowisku negacyjnem.

Do tego przeglądu tygodniowego ruchu publicystycznego we Lwowie dodam, że w *Gazecie Narodowéj* pojawiła się korespondencya z Bochni pod lit. *(K.)*, która zdradza dobre poinformowanie się o stanie i przebiegu sprawy Towarzystwa kredytowego, a odpierając niesłuszne pretensye do dyrekcyi za zawady, które nie od niej zależały, zapowiada niebawem stanowcze i reorganizacyjne zebranie ogólne. Widząc wzrost nowych instytucyj, strzeżmyż równie dawne od upadku.

**Kraków** 18 lipca. Postanowieniem z d. 5 czerwca rb. przyzwolił N. Pan na powołanie docenta prywatnego, przy uniwersytecie petersburskim, Dra Jana W r ó b l a z Opola na zwyczajnego profesora filologii klasycznej z wykładem n i e m i e c k i m przy wszechnicy krakowskiej.

**Wiedeń** 17 lipca. Wspomnieliśmy niedawno, że komisya skarbowa rady państwa uchwaliła polecić izbie poselskiej wystósowanie adresu z prośbą o zamianowanie ministeryum krajowego przedlitawskiego. Teraz mamy przed sobą sprawozdanie, uzasadniające ową uchwałę, i podajemy osnowę onego:

„Izba poselska w adresie do N. Pana wystósowanym przyznała się już do obowiązku korzystania z nadarzającej się sposobności, aby porozumieć się co do uporządkowania stosunków prawno-państwowych; miała jednak z jednej strony na uwadze przedewszystkiem dobro i interes królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa, a z drugiej przedstawiła uprawnione żądanie, aby konstytucyjne prawa rady państwa otrzymały te same rękojmie, jakie posiada konstytucya węgierska.

Owemu zobowiązaniu się do gotowości porozumienia się, izba uczyniła zadość, uznawszy na posiedzeniu 15tem w projekcie ustawy dotyczącej wysłania deputacyi rady państwa do traktowania ze sejmem węgierskim, zasady równorzędności i opierających się na niej delegacyj.

Ostateczną ugodę z Węgrami wyprzedzić jednak winno rozwiązanie arcyważnych zadań fiansowych i gospodarczych, obchodzących materyalne interesa zachodniej połowy monarchii. Jeżeli rozwiązanie to nastąpi wśród obopólnej gotowości i w przekonaniu o koniecznej potrzebie wzajemnego wspomagania się w celu zabezpieczenia warunków bytu państwa i wszystkich jego części składowych, wtedy żywić możemy nadzieję, że Austrya w nowem i bezpiecznem ukształtowaniu odżyje na nowo silnie i potężnie.

Uznawszy te układy za jądro dzieła pojednania izba poselska nie zapoznała, że w tym razie stanowisko zachodniej połowy monarchii jest mniej pomyślne, aniżeli stanowisko Węgier.

Węgry posiadają od niejakiego czasu samoistne i zupełne ministeryum krajowe, które reprezentuje interesa węgierskie tak w obec rządu państwa, jako i w obec drugiej połowy monarchii.

Podczas i po układach deputacyj zapatrywania deputacyi węgierskiej znajdą w radzie korony reprezentanta w osobie węgierskiego ministra skarbu, który użyje wpływu swego w obec ministra

## Część literacko-artystyczna.

## OPACTWO CYSTERSÓW W MOGILE.

1) *Monografia Opactwa Cystersów we wsi Mogile, w 2 częściach w Krakowie 1867 r.*
2) *Obraz życia i zasług Opatów Mogilskich skreślił Konstanty Hoszowski. W Krakowie 1867 r.*

Szczęśliwą myśl powzięło Towarzystwo Naukowe Krakowskie, skierować badania swoje na zabytki przeszłości znajdujące się w Krakowie i jego okolicach. Starożytne opactwo Cystersów we wsi Mogile sięgające 13 wieku zwróciło najpierwej uwagę jako pomnik wielkiej średniowiecznej instytucyi. Członkowie rozdzielili pomiędzy siebie opracowanie tej monografii; jedni pod względem architektonicznym i artystycznym, inni historycznym ogólnym, inni szczegółowo zebrali wiadomości co do uposażenia opactwa, jego dziejów, ludzi, jakich wydało to zgromadzenie, nareszcie skorzystano z bogactw archiwalnych klasztoru i dołączono dyplomy odnoszące się do nadań i przywilejów opactwa, czem otworzono obfite źródło z którego może czerpać historyk. Słowem monografia ta składa się z następnjących przedmiotów, tworzących pewną całość, i tak: pogląd na położenie Mogiły napisał Adam Gorczyński; wiadomość historyczną Mogiły, Józef Szujski; Opis artystyczno-archeologiczny kościoła i klasztoru, Wł. Łuszczkiewicz; Uposażenie klasztoru Cystersów, Hipolit Seredyński; poczet Opatów, Konstanty Hoszowski; o mogile Wandy Józef Łepkowski; o grobowcach i pomnikach w kościele mogilskim Wł. Łuszczkiewicz; zbiór dyplomów tworzący część drugą dzieła z całą starannością ułożył X. Eug. Janota.

Praca ta zbiorowa, można powiedzieć, pierwszą jest u nas w rodzaju badań nad zabytkami największej instytucyi średnich wieków; to jest, klasztorów, jedynych ognisk cywilizacyi. Mogilscy Cystersi utrzymujący się niemal od początku 13 wieku należą do rzędu rzadkich dziś pomników, których niezniszczyły żywioły, lub sroższe od żywiołów wojny, i najsrożsi tak zwani utylitarni niszczyciele, wyganiający zakonników, żeby ich siedliska zamienić na stajnie, lub magazyny owsa i siana.— Mogilski klasztor uszedł kassaty, co winien swemu położeniu; kiedy Cesarz Józef zmiatał klasztory, należał wtedy do Polski; kiedy znowu za rządów Królestwa Kongresowego zaczęto z najstarszemi klasztorami robić *porządek*, leżał w reyonie Rzeczpospolitej krakowskiej.

Jest to więc zabytek na którym dały się robić studya nie tylko ze samych książek, ale i na tem co się przechowało. Są tam i pomniki grobowców, są ślady architektury, są dyplomy, kroniczki klasztorne, jest i zgromadzenie mnichów zachowujące swoją regułę, a więc tradycyę tego wielkiego życia pobożności i pracy, jakiem instytucya ta w swoim czasie tyle usług cywilizacyi chrześciańskiej oddała. Zapewne wpływy takiego zgromadzenia zredukowały się dziś do skromnego obrębu praktyk pobożności bliższych parafian; atoli stało się to nie winą instytucyi, lecz zwrotem społeczeństwa, któremu podobało się ze świata duchowego wyemigrować na zdobycie złotego runa. W świątyni, gdzie Rodszyld arcykapłanem, duch Sw. Bernarda nie miałby co robić.

Nic dziwnego, że Towarzystwo Naukowe traktuje monument średniowiecznej cywilizacyi, jak archeologiczny przedmiot, i bierze zeń wskazówki jedne przydać się mogące do historyi rzeźby i architektury, inne do paleografii, prawodawstwa, dziejów kościoła, a nawet pogaństwa. Nauka zwykle experymenta swoje odbywa na tem, z czego uleciało życie; bo dopóki dusza napełnia ciało, nóż anatomiczny nieśmie się targnąć na nie. Z resztą fakt życia tak jest imponujący, tak porywa w swój wir magnetyczny, że się nad nim nikt niezastanawia, podobnie jak zdrowy człowiek nie zastanawia się nad funkcyą rąk, nóg, żołądka i t. p. Jest także jedną z cech naszego utlitarnego wieku, że lubi wszystko szanować, ma się rozumieć nie to, co wzięło życie w przeszłości, nie ożywczego ducha — ale szanować formy, jakie ten duch wyrobił, szczególniej w zabytkach sztuki i rękodzieł, na których się uczy, i łata niemi niemoc inwencyi, na jaką skazany. Dzisiejsze formy architektoniczne, ozdoby wyrobów z kruszcu, drzewa, kamienia, jedwabiu, wełny, bez pomocy historyi sztuki i archeologii, które jak skrzętne mrówki po ździebełku znoszą co na gruzach uzbierały, musiałyby albo objawiać się w potworach złego smaku, albo poprzestać na prostej linii — tak dalece wyjałowiła się fantazya twórcza giełdowego i parowego wieku. Starożytność, wieki średnie i renesans, jeżeli staną na sądzie ostatecznym, śmiało mogą się upominać o łupy, które wiek 19 sobie przyswoił.

Otóż i pod tym względem dzisiejszy utylitaryzm najlepiej wyzyskuje przeszłość.— Kto wie czy zczasem nie przyjdzie kolej i na nasze zabytki, że je naśladować będą w Paryżu, jako oryginalność. Taki np. szczyt wieży Panny Maryi, z wiankiem drobnych wieżyczek zakończonych iglicami, może przerodzi się w stroik na głowie bulwarowej elegantki. Metampsychoza form jest religią tegoczesnej sztuki.

Gdzieżeśmy to od Mogiły i Cystersów zabiegli! Ale stając przed zabytkiem, po którym sześć wieków przesunęło się — niepodobna powstrzymać myśli, żeby jak kania nie zatoczyła kilka szerokich kół w powietrzu, zanim się spuści na ziemię. . . .

Cystersi, główne siedlisko mający we Francyi w Cisterium około Diwionu, gdzie w samym końcu 11go wieku powstali, znaleźli się w Polsce już w pierwszej połowie 12go stulecia. Sprowadził ich Mieczysław Stary i osadził w Lendzie nad Wartą; prawie równocześnie powstaje klasztor w Wągrowcu; w kilkanaście lat później w Jędrzejowie, w Oliwie pod Gdańskiem, w Wąchocku, w Sulejowie, w Koprzywnicy. Mogilski jest najpóźniejszy — tamte fundacye skończyły się z 12 wiekiem, gdy ten stanął dopiero w r. 1226 staraniem wielkiego fundatora kościołów, Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego. Opactwo mogilskie rosło zapisami w dobra ziemskie, z każdym niemal wiekiem; atoli posiadłości te zmieniały się w miarę jak opaci kupowali wsie, lub je sprzedawali, co praktykowało się do końca 16go wieku, kiedy zgromadzenie przestało obierać sobie duchownych opatów, mieszkających w klasztorze i rządzących majątkiem. Odtąd bowiem, to jest po śmierci Marcina Białobrzeskiego, który był ostatnim opatem duchownym, nastąpili opaci komendaryusze. Byli to zwykle świeccy duchowni, obdarzeni opactwem dochodnem, podobnie jak starostwa brały osoby cywilne. Odtąd ma się rozumieć taki komendaryusz, zajęty czy przy swojej dyecezyi, czy w jakim publicznym urzędzie, lubo zachował dyscyplinarną władzę nad zgromadzeniem, przecież nie miał bezpośredniego wpływu na zarząd klasztoru, na który szła czwarta część dochodu, gdy komendaryusz trzy czwarte pobierał.

Można więc powiedzieć, że niemal od trzech wieków klasztor mogilski tracił na swojej świetności. Ztąd nie dziwimy się, dla czego nie ma w nim tych zabytków budownictwa, rzeźby, malarstwa, złotnictwa, jakiemi słyną inne opactwa za granicą; są tylko ślady pozwalające się domyślać, że w 14 i 15 wieku mógł inaczej wyglądać jak dzisiaj. Zresztą pierwsi tylko komendaryusze zajmowali się jeszcze nieco dobrem klasztoru — późniejsi coraz się więcej oddalali od obowiązku, jaki na nich ciężył. Zakonnicy widząc się krzywdzonymi w swoich prawach, długie toczyli spory z królami o patronat, i wszelkich używali sposobów, aby wrócić do pierwotnej formy samorządu klasztornego. Doczytać się o tem można w zajmującej rozprawie p. Szujskiego o historyi Mogilskiego Opactwa, która stanowi jednę z najważniejszych części tego zbiorowego dzieła.

W monografii tej poświęcony jest oddział opisowi żywotów opatów mogilskich, wypracowany przez Konst. Hoszowskiego, lecz tylko w skróceniu z obszerniejszego dzieła, które pomieniony autor wydał osobno pod napisem: *Obraz życia i zasług Opatów Mogilskich*, wzbogacony licznemi dokumentami i anneksami. Tym sposobem dostarczył nam żywotów, mniej więcej wypełnionych interesującemi szczegółami, dwudziestu dziewięciu opatów regularnych, a 18 komendaryjnych. Między pierwszymi spotykamy nazwiska głośniejsze w dziejach oświaty i literatury: Erazma Ciołka i Marcina Białobrzeskiego, którego kazania i wykłady Ewanielii można policzyć do najlepszych zabytków polskiego języka, a polemikę z różnowiercami za wzór gruntownego traktowania podobnych kwestyj. P. Hoszowski starannie zebrał wiadomości bibliograficzne o pismach Białobrzeskiego, wiele błędów usunął, a nawet wytknął niedorzeczne lub powierzchowne o nim zdania historyografów literatury, które u nas baranim głosem jeden za drugim powtarza. Między Opatami komendaryuszami spotykają się największe prawie znakomitości, jak Wawrzyniec Goślicki, autor sławnej książki: *De optimo Senatore*; jak Paweł Piasecki, wyborny i prawdomówny historyk; jak Karol Ferdynand królewicz; Jan Kazimierz Denhoff, oba kardynałowie.

Ostatni ten godzien pamięci; był bowiem pierwszy, który sprowadził Trynitarzy, zakon trudniący się wykupnem jeńców z tureckiego Jassyru, lecz nieraz gdy nie było za co wykupić, trynitarz sam dobrowolnie brał miejsce jeńca, a wykupiony tem poświęceniem się, wracał do ojczyzny.

Mąż ten, którego zasługi żywotopisarz wyświecił, oprócz kilku dzieł duchownej treści, zostawił w rękopisie: Opisanie bitwy pod Parkanami, na której był obecnym, i Listy tyczące się polityki i wojskowości w Polsce. Manuskrypta mają się

skarbu państwowego. Zachodnia zaś połowa państwa nie ma dotąd odrębnego ministeryum skarbu, pomimo, że według zgody między ministrem skarbu państwa a ministrem skarbu węgierskiego zawartej w d. 8/13 marca 1867 roku, utworzonem być miało osobne ministeryum skarbu dla krajów niemiecko-sławiańskich i obrachunki z takowem podczas prowizoryum miały być przeprowadzane w ten sam sposób jak z zarządem skarbu węgierskiego.

Zarząd finansów zachodniej połowy monarchii połączonym jest dotąd z zarządem skarbu państwowego, i dla tego ze względu na ową ugodę zawartą z ministerstwem skarbu węgierskiego usprawiedliwioną jest obawa powszechna, że interesa finansowe tych krajów podczas prowizoryum nie będą należycie uwzględnionemi, podczas gdy interesa węgierskie są zabezpieczone przez ustanowienie samodzielnego ministra skarbu.

Jakkolwiek prawne odgraniczenie zakresu działania ministerstw krajowych i ministerstwa państwowego skarbu nastąpić nie może przed ostatecznem ustaleniem nowych przepisów konstytucyjnych dla państwa i dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych, stosunki atoli rzeczywiste i wzgląd na równorzędność z Węgrami wymagają, aby już podczas stanu przechodowego urządzonem zostało samodzielne ministeryum skarbu zachodniej połowy monarchii, tak w celu ustanowienia koniecznej kontroli nad szafowaniem dochodami tych krajów, jak też w celu poczynienia potrzebnych przygotowań dla przyszłego zarządu finansów i dla projektów deputacyom państwa przedłożyć się mających. Nakoniec i rezultata układów deputacyj pod względem finansowym winny w Radzie korony znaleźć samodzielną opiekę, o ile one się tyczą zachodniej połowy monarchii, a to w celu zachowania od szkody tak interesów państwa, jako i interesów tych krajów.

Z tych wszystkich przyczyn odłączenie ministerstwa skarbu państwa od zarządu finansów zachodniej połowy monarchii, a tem samem i zamianowanie ministra skarrbu dla krajów reprezentowanych w Radzie państwa, jest potrzebą konieczną. Do uporządkowania dochodów i wydatków krajów przedlitawskich pod względem spraw ich własnych, jak niemniej do zabezpieczenia potrzeb państwa z jednej, i przyczynienia się do takowych, nie przekraczającego miary prawa i słuszności z drugiej strony, utworzenie krajowego ministeryum skarbu samo przez się nie wystarcza, lecz potrzeba *ustanowienia samodzielnego i całkowitego ministeryum krajowego.* W tym tylko kroku byłaby rękojmia, że zapatrywania przedlitawskiego ministeryum skarbu znajdą podstawę i opiekę potrzebną w ministerstwie, czego trudno byłoby się spodziewać po ministrze skarbu przedlitawskim przy odosobnionem stanowisku w ministerstwie, posiadającem dotąd charakter ministeryum państwa.

Ustanowienie ministerstw i powołanie ministrów jest niezaprzeczenie prawem korony, i dla tego może to być tylko zadaniem reprezentacyi ludu w razie uznanej potrzeby urządzenia ministerstwa w drodze pokornej prośby przedłożyć N. Panu zapatrywania Izby poselskiej. Że ku temu najodpowiedniejszą jest droga pokornego adresu do N. Pana wystósować się mającego, nie ulega wątpliwości.

Komisya zatem pozwala sobie wniosek przedstawić:

„Aby N. Panu w adresie pokornym przedłożoną została prośba o utworzenie całkowitego ministeryum krajowego dla spraw królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“.

— Podkomisya złona wydziału konstytucyjnego wybrana, a do której z Polaków należy Ziemiałkowski, ukończyła swoje prace w ośmiu posiedzeniach. Podkomisya zamierza najprzód kwestye zasadnicze przedstawić wydziałowi konstytucyjnemu, a potem dopiero przystąpić do rewizyi ustawy. Kwestye te są następujące: 1) czy należy utworzyć nowy dokument konstytucyjny, czyli ograniczyć się do uzupełnienia prawa zasadniczego o reprezentacyi państwa; 2) czy polecić wybory bezpośrednie, lub też znaczne powiększenie liczby członków Izby poselskiej i według jakich zasad; 3) czyliby nie była pożądana zmiana w składzie Izby panów przez dodanie pewnej liczby członków wybieralnych; 4) jak dalece należy się zgodzić na rozszerzenie autonomii krajowej; nakoniec 5) czyliby niewypadało także ułożyć ustaw szczegółowych co do politycznych praw zasadniczych, co do niezależności sędziów i co do złożenia ogólnego trybunału państwa.

Ze względu na stosunki krajów mieszczących w sobie różne narodowości chce podkomisya zostawić sejmom wolność zaprowadzenia albo bezpośredniego wyboru, albo wyboru kuryami. Za podstawę prac swoich wzięto już wypracowany i częścią w Austryi już obowiązujący dokument konstytucyjny sejmu Kromieryżskiego, jak niemniej dokument z 25go kwietnia 1848 i 4go marca 1849.

— Komisya obradująca nad zmianą § 120 przez Dra Mühlfelda wniesiona, odbyła także dziś posiedzenie, w którem brali udział ministrowie Hye i John. Pierwszy oświadczył, iż trudno jest pojedyncze postanowienie ustawy odłączyć od całości i zrobić je przedmiotem osobnych obrad; projekt zaś nowej ustawy odpowie zupełnie żądaniu Izby. Do chwili jednakże, aż ta ustawa konstytucyjnie ogłoszoną zostanie i obowiązywać zacznie, rozporządzi ministerstwo sprawiedliwości, aby w przypadkach, w których przesłuchanie świadków zpod juryzdykcyi wojskowej byłoby potrzebnem, władze wojskowe żądaniu sądów cywilnych zadość uczyniły; sądom zaś poleci, aby w razie, gdyby żądań ich nie uwzględniono, udały się niezwłocznie w drodze telegraficznej do ministerstwa. Wskutek tego oświadczenia wniosek Dra Mühlfelda stał się zbytecznym, a wydział przeszedłszy do porządku dziennego wybrał Mendego sprawozdawcą.

## Królestwo Polskie.

Piszą z Litwy do *Dziennika Poznańskiego:*

Pospieszam wam zakomunikować wiadomość, jaka tu niesłychany rzuciła popłoch na wszystkich działaczy. Nie macie pojęcia, jak nagle, jak gwałtownie wszyscy porażeni zostali. Oto zniesione zostało Towarzystwo nabywców majątków w tak zwanych Zachodnich guberniach, a czynność kas pożyczkowych tegoż towarzystwa na przyszłość wstrzymana; pożyczki wszakże, do czasu tego ukazu już uchwalone, mają być konkurentom nabycia majątków bez żadnej przeszkody wypłacone. Ukaz ten, powtarzam, w sferach moskiewskich wywołał niesłychane wrażenie, poraził je jakoby piorunem. Co do nas, przyjęliśmy go obojętnie, bo rozumiemy doskonale, iż nie zmienia wcale sytuacyi, ani też znaczy odstąpienie od przyjętego i przeprowadzonego systematu, po prostu dla rządu był wynikiem nieprzepartej konieczności dla przecięcia nadużyć, jakich się Towarzystwo z całą jawnością a codziennie dopuszczało. Moskale i tu uwydatnili swój charakter; grosz publiczny wedle zwyczaju, uważali za swój własny i obficie garnęli go do swej kieszeni. Wydali pożyczek 25 tysięcy rubli; a sobie wypłacili tytułem pensyj, kosztów podróży, administracyi itp. 75 tysięcy rubli. Gdyby dalej towarzystwo to istniało, to wszystkie zasiłki skarbowe i wszystkie nasze majątki przeszłyby w ich ręce. *Wileński Wiestnik*, organ rządowy, wyraźnie to zaznacza. W artykule wstępnym, dla uspokojenia działaczy moskiewskich i całej Rosyi napisanym, otwarcie powiada, że środek ten rządowy nie ma celu w jakibądź sposób odroczenia wykonania ukazu z d. 10/22 grudnia 1865 r.; przeciwnie wedle niego konieczność jak najszybszego wykonania powołanego ukazu nigdy żywiej nie była poczutą, jak obecnie. Przyznaje tylko, iż usadowienie rosyjskiego żywiołu na gruncie naszym przedstawia w praktyce niesłychane trudności, bo wreszcie i ono samo nie rozwięzuje kwestyi. Poprzedzić go winno, lub razem z niem iść organiczne urządzenie kraju. Ale trudności te w ten lub inny sposób muszą być pokonane, a najwyższa wola, to jest carska, wymogi historyi i powszechnej opinii całej Rosyi będą nieochybnie wykonane, to fakt niepodlegający najmniejszej wątpliwości, rzecz zdecydowana stanowczo. Dalej tenże organ mówi, zamknięcie Towarzystwa nie znaczy zaprzestania dawania pożyczek nabywcom naszych majątków, owszem pożyczki nie tulko będą dalej udzielane, lecz nadto operacya ta powierzoną zostanie oddzielnemu finansowemu wydziałowi, urządzonemu na zupełnie odmiennych podstawach, czyli mówiąc inaczej, że rząd sam rabować nas będzie, odsunąwszy od łupów zbyt łakomą a zgłodniałą rzeszę moskiewską, jaka tu ze wszystkich stron Rosyi napłynęła. Ukaz więc ten mimo postrachu, jaki na Moskali rzucił, nic nie zmienia; jedno tylko potwierdza, co my ciągle utrzymujemy, iż działacze jego, z małym wyjątkiem, są jawni złodzieje. Dziś prawda ta jest tak jasną jak słońce, a gdyby kto jeszcze wątpił i sądził, że to są wymysły nasze, z stronniczości i nienawiści płynące, to niech raczy przeczytać powołany artykuł *Wileńskiego Wiestnika*, w którym prawda, choć oględnie i pod figurami, lecz wreszcie wypowiedzianą została. Jedno złe wywołuje za sobą cały szereg następstw podobnego rodzaju; a nie będę wcale fałszywym prorokiem, gdy wam powiem, że zbrodnia tego rabunku, na nas spełnionego, niezadługo odbije się na Rosyi. Legiony czynowników i zgłodniałych awanturników, gdy tu u nas nie będzie już nic do złupienia, przyuczone do deptania własności i prawa, przeniosą swe pojęcia i działalność do Rosyi, a wówczas ta poczuje okropne skutki swej zaciekłości i będzie żałować swego barbarzeństwa, ale po niewczasie. Czynownicy czując, że rząd wyrywa im tę władzę, którą z taką korzzścią dla siebie i tak długo sprawowali, pospuszczali nosy na kwintę. A nie macie pojęcia o rozległości władzy, tych małych kacyków. Każdy był skończonym despotą, panem życia i śmierci, niesłuchał żadnych rozkazów, sam stanowił prawa i wykonywał. W tym względzie przedewszystkiem odznaczali się mirowi pośrednicy, wszyscy gorący wyznawcy komunizmu i prawosławia i najgorliwsi apostołowie krzewienia go za pośrednictwem tego rodzaju dobrowolnych środków, jakie wam już opisywałem. Działalność ich niszcząca i podkopująca cały byt ekonomiczny Litwy, szczególniej uwydatniła się przy urządzaniu włościan. Co oni porobili z naszemi majątkami, to trudno opisać. Przy najszczerszych chęciach prawie niepodobna gospodaistwa prowadzić. Wszędzie w folwarczne grunta wchodzą klinami włościańskie. O zabieraniu zaś samowolnem przez nich gruntów folwarcznych nie ma co i mówić, rzeczy to znane. Dziś nie my tylko o tem wiemy, ale i wszyscy Moskale, którzy po nabycie majątków zgłaszają się a którzy, przypatrzywszy się choć cokolwiek naszym stósunkom, czémprędzej nazad uciekają. Pomimo więc wszystkich ułatwień w obec tego położenia, nabycie idzie z oporem. Jak zawsze największymi amatorami są czynownicy i wszelkiego gatunku awanturnicy moskiewscy. Z poczciwych mało kto ma odwagę rękę swą do dzieła rabunku przyłożyć. Pomimo to, rząd moskiewski łatwo zaobyczy nie puszcza i w braku nabywców w terminie zakreślonym, sam wszystkie majątki na przymusową sprzedaż skazane zabierze.

Dotąd sto trzydzieści kilka majątków w gubernii wileńskiej i grodzieńskiej znajduje się w ręku Moskali, dziś przesyłam wam bliższe szczegóły tego, na urzędowych danych oparte. W pierwszej nabytych zostało majątków 25, 18 dobrowolnie sprzedanych, a 7 przez publiczną przymusową licytacyą.

Największy majątek nabyła Bozeranowa, a mianowicie: Bukiszki, w wileńskim powiecie, 1632 dzies. rozległości mający, a nadto drugi majątek w dzisnieńskim powiecie: Pawlinowo, 980 dzies. rozległości wynoszący. Mawrow, w lidzkim powiecie, nabył majątek Tarnowszczyznę o 2500 dzies., a Gorbaniew, zdaje się wypędzony ze służby za kradzieże, najprzód major straży celnej, następnie urzędnik z celnictwa z Królestwa i na tych urzędach zbogacony, nabył Holszany, w oszmiańskim powiecie, mające rozległości 1500 dziesiatyn.

Inne majątki, nabyte przez Moskali, są daleko mniejszej rozległości, a niektóre wynoszą tylko rozległości 40 dzies. W grodzieńskiej gubernii po ukazie Moskale nabyli dwadzieścia trzy majątki, a w tej liczbie i jeden skarbowy, a mianowicie: Druskieniki, sławne wodami mineralnemi. Razem więc do obecnej chwili Moskale posiadają majątków w gubernii grodzieńskiej sześćdziesiąt siedm. Z tych wszystkie kupione drogą tak zwanych dobrowolnych umów á la kołybin, a jedno z publicznej licytacyi. Największa liczba majątków nabytych została w powiatach: brzeskim i kobryńskim, a najmniejsza w sokulskim i wołkowyskim; bo w każdym z tych ostatnich tylko po jednym. Żaden z tych majątków nie przenosi tysiąca dziesiatyn rozległości. Największy nabył w słonimskim powiecie Brozinskoj, a mianowicie wieś Rzepnicę, mającą 843 dzies. rozległości.

W ogóle Moskale najwięcej pchają się na pogranicze Królestwa, a głównie do gubernii kowieńskiej i całe swe parcie na tę ostatnią gubernię wysilają. Zapewne słyszeliście, że obywatele gubernii smoleńskiej zawiązali pomiędzy sobą spółkę, mającą na celu nabywanie ziemi i majątków na Litwie i osadzenie na niej włościan. Spółka ta wytknęła sobie za jedyny przedmiot swych operacyj gubernię kowieńską. Chcą oni zagłuszyć moskwicizmem żywioł polski, a raczej litewski, Polsce najzupełniej oddany i całkowicie tam osiadły, a wreszcie chcą dobrze pomieścić swe kapitały, bo jak wiadomo, kowieńska gubernia, obejmująca świętą Żmudź, z dawien dawna do najurodzajniejszych i najlepiej zagospodarowanych należy. Lud ten, stosunkowo do ludu w innych guberniach, jest arcyzamożnym. Teraz do tej gubernii przesiedliła się wielka ilość Białorusinów z mohilewskiej i witebskiej gubernii. Moskale, niekontenci z tego, woleliby raczej swych Wielikomsów. Niemcy również się tam pchają, a rząd z otwartemi rękoma ich przyjmuje i wszelkie możliwe ułatwienia dla nich czyni.

Jeszcze, choć krótka, wzmianka o zabranych znów kościołach na cerkwie. I tak w Słonimie zabrano na cerkiew kościół S. Trójcy; w tymże powiecie kościoły parafialne w Rohotnie i Rendzinowie. W powiecie zaś Sokalskim kościół Rozanostocki. Kościół ten zamknięty został jeszcze w r. z. pod pozorem, jak Moskale utrzymywali, iż służył za punkt strategiczny i za ognisko intrygi dla sprawy polskiej. Obecnie kościół ten na cerkiew został zamieniony, a Polacy katolicy do sąsiednich parafij wcieleni zostali. Zwyczajnie zamienianie kościołów na cerkwie, Moskwa obchodzi uroczyście i z jak największym hałasem. Na podobne obrzędy zjeżdżają naczelnicy gubernii, wszyscy okoliczni czynownicy, ściąga i wojsko, nadjeżdża zwyczajnie jaki oficer kozacki z ikonami w podarku, przysłanemi od cara, zgromadza się całe sąsiednie popstwo, a spędza się co najwięcej ludu, od czego katolicy nie wyłączają się. Po modlitwie, po mowach czynowniczych i oficerskich o wartości i wielkości prawosławia, dobroci i zarazem potędze cara, następuje uczta, na której wódka gra najważniejszą rolę, a którą pod karą zbrodni stanu, obowiązany dostarczyć najbliższy obywatel katolik, oraz inne przedmioty potrzebne dla wzmocnienia zgłodniałych żołądków; czem wszystkiem częstuje miejscowy pop jako gospodarz i jako gościnny dostawca tych przedmiotów.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 18 lipca. Dziś siedemnaście lat temu, jak wielka część miasta naszego poszła w perzynę. Jedynemi jeszcze śladami zniszczenia, pozostałego z owych czasów są pałac biskupi, dotychczas ruiną stojący i parę budynków do funduszu szkolnego należących przy ulicy Gołębiéj i Wiślnéj. Pierwszy z nich przynajmniéj dachem pokryty; lecz budynki przy końcu ulicy Gołębiéj i przy kościele Ś. Norberta nietknięte jeszcze. Czas byłby już, aby gmina postarała się bądź o odbudowanie bądź o zniesienie tych ruder. Zabudowanie przy kościele Śgo Norberta grozi nawet zawaleniem, bo wewnętrzne sklepienia i mury są popękane.

W kościele N. P. Maryi odprawionem dziś było nabożeństwo wotowe, jako w rocznicę pożaru miasta. Znajdowali się na niem Prezydent miasta wraz z Radą miejską i Magistratem.

— Według urzędowego telegramu ze Lwowa, rząd namiestniczy przeznaczył 10,000 złr., a Wydział krajowy 6000 złr., dla tymczasowego wsparcia mieszkańców zatopionych. Prezydyum Namiestnictwa przesłało bezzwłocznie N. Panu sprawozdanie o nędzy zatopionych. Obliczenie szkód już się rozpoczęło; zarządzono roboty publiczne.

— *Gazeta Lwowska* ogłasza następujące wiadomości telegraficzne o wylewach:

*Stanisławów* 14 lipca w południe. Przeszłéj nocy wylał Dniestr pod Haliczem. Przeszło 500 morgów pola i część przedmieścia Zadniestrze, także wsie Tustań Wodniki i Dubowce stoją pod wodą. Powódź wzmaga się ciągle i dosięga już 12 stóp wyżéj zera.

*Jarosław* 14 lipca. Woda na Sanie opadła o 3 stopy. Z przeciwległym brzegiem utrzymuje się komunikacya dotychczas tylko za pomocą kryp, przy czem właśnie troje ludzi utonęło. Wszelkie przedsięwzięto środki, by jak najśpieszniéj otworzyć bezpieczną komunikacyę.

Most pod Mościskami został naprawiony d. 13 b. m. wieczorem, tak iż nazajutrz pociągi ze Lwowa dochodzić mogły do Mościsk.

— Dziś rano odbył się w kościele Ś. Piotra obchód srebrnego wesela w téj saméj kaplicy i przez tego samego kapłana X. Górnickiego kan. katedr., który w tymże dniu przed 25 laty dawał ślub nowożeńcom. Nowożeńcami tymi byli p. Józef Głębocki oficer artyleryi niegdyś wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego, a obecnie sekretarz Towarzystwa Dobroczynności i hr. Estera Szembekowna.

— Wczoraj za staraniem proboszcza w Podgórzu X. Serszenia odprawionem było w tamecznym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Cesarza Maksymiliana. Katafalk przybrany był w kwiaty a cały kościół jarząco oświetlony. Do koła katafalku stały ze światłem w ręku córki obywateli podgórskich. Kapela wojskowa pułku księcia Wazy wykonywała utwory muzyczne. Na nabożeństwie tem znajdowali się jenerałowie główno-dowodzący baron Rodycz, tudzież bar. Piret, wielka liczba oficerów załogi krakowskiej, urzędnicy podgórscy, oraz obywatele miejscowi.

— Donoszą nam z Wieliczki, że wczoraj 17go odbyło się tam w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę Cesarza Maksymiliana wobec licznego zgromadzenia wiernych.

— Bank hipoteczny galicyjski rozpoczął d. 16go bm. czynności swoje.

— D. 18 lipca miało nastąpić we Lwowie otwarcie giełdy. Godziny giełdowe ustanowione są od godz. 11 do 1éj w południe.

— D. 10 lipca stawał przed sądem karnym we Lwowie 27 letni wieśniak Filip Tałataj z Wiarowej pod Żółkwią, obwiniony o zabicie żony. Proces ten przez to szczególniej zasługuje na uwagę, że Tałataj stawił się d. 15 października r. z. przed sądem powiatowym w Żółkwi wyznając, że przed kilku godzinami udusił żonę swóją, z którą dopiero od pół roku był się pobrał. Komisya sądowa znalazła rzeczywiście żonę jego w stodole bez życia, lecz mimo oględzin lekarskich nie było na ciele żadnych śladów ani uduszenia ani innego rodzaju gwałtu. Dopiero w skutku sekcyi okazało się, że Barbara Tałatajowa umarła przez uderzenie krwi na mózg. Ze śledztwa przekonano się, że Tałataj uderzył żonę w kłótni pięścią w głowę, a lubo uderzenie to nie było śmiertelnem, wszelako gdy żona jego była mocno pijaną, sprowadziło apopleksyę. Szczególna jednak rzecz, iż obżałowany przez cały ciąg śledztwa kilkumiesięcznego utrzymywał, że żonę udusił, i dopiero w końcu wyznał, że ją uderzył w sprzeczce bez zamiaru zabicia. Sąd skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany przyjął wyrok.

— Zdaje się, że Cesarzowa Karolina nie wie nic jeszcze o śmierci swego małżonka, albowiem jak donosi *Gaz. Tryestska*, Królowa Belgijska będąc u Cesarzowéj w Miramare d. 14 b. m. miała na sobie suknię ciemnozieloną i dopiero po opuszczeniu mieszkania Cesarzowéj wdziała napowrót suknię czarną jako żałobną.

— Wstrzymujemy się dziś jeszcze od powtórzenia z niemieckich dzienników bardzo niedokładnego zresztą sprawozdania o procesie Berezowskiego, czekając na autentyczne. Dzienniki te zresztą nie podają jeszcze mowy obrońcy. Nic pocieszniejszego, jak doniesienie jednego z organów moskiewskich w Wiedniu wychodzącego, który utrzymuje, że Berezowski zawdzięcza tylko wstawieniu się Cara, że nie oddał głowy pod gilotynę. Zapewne jurysta, który to pisał, brał miarę z sądów rosyjskich o postępowaniu w sądach przysięgłych francuskich, przypuszczając, że od rozkazu Cara zawisły wyroki.

— Z miasta Szlezwiku donoszą 16go, że pruski jenerał Manstein podczas przeglądu wojska, spadł z konia i złamał sobie obojczyk.

— Dnia 17go lipca aż do późnego wieczoru pochmurno. Termometr doszedł do $+ 18^{0},2$ od $+ 8^{0},8$. Barometr prawie w mierze; stan jego o godzinie 6téj rano dnia 18go lipca był 327‴,96, termometru $+ 11^{0}.8$. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 19go lipca, Śgo Wincentego à Paulo.

*Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go lipca.*

HOTEL POLLERA: Adolf Laskiewicz Dr medyc. z Petersburga, Oskar Winkler urzędnik z Warszawy, Henryka hr. Olszewska właścicielka dóbr ze Lwowa, Teodor Spiske kupiec z Wiednia, Ignacy Lauter kupiec z Wiednia, Bronisław hr. Romer właściciel dóbr z Galicyi, Franciszek Piechulek z Prus, Edward Homolacz właściciel dóbr z Zakopany, Koloman Nyary właściciel dóbr z Węgier, Jan Rainoch inżynier z Rainochowic, Leon Piotrowski z Kijowa, Józef Czarnowski z Warszawy, Jan Kłodzieński z Warszawy, Adolf Sonenthal artysta z Wiednia, Beniamin Haas fabrykant z Białéj, Rafer Schäfer kupiec z Gliwic.

HOTEL SASKI: Józef Schlug kupiec z Bytomia, Tomasz Szurzycki Dr med. z Kongresówki, hr. Stadnicka właścicielka dóbr z Kongresówki, M. Mysłowska z Kongresówki, Stanisław Postawka dyr. fabryki cukru z Kazimierza, Władysław hr. Kwilecki właściciel dóbr z Kongresówki, Ludwik Myszkowski adwokat z Jarosławia, Leopold Bossowski z Galicyi, Stefan Gajewski właściciel dóbr z Poznania, Jan Bilowski z Galicyi, Stanisław Garliski z Galicyi, Rudolf Wimmer kupiec z Wiednia, Józef Sawirkowski z Galicyi, Jan Cinger fabrykant z Wiednia, Konstanty Morawski z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Friedrich Brunner kupiec z Prus, Feliks Skarzyński właściciel dóbr z

---

znajdować w archiwum medycejskiem we Florencyi. Jeżeli tak jest rzeczywiście — czemuż który z rodaków naszych przebywających w tem mieście nie zabierze się do odszukania i przepisania tych rękopismów; a zapewne lepiejby się krajowi przysłużył, niż broszurą polityczną, lub rozmarzonemi rymami.

Kto się zajmuje historyą ojczystą, komu zależy na tem, aby poznał każdy kącik ziemi naszej, z całą przeszłością jaka się na nim odegrała, temu nie mogą być obojętne obie te książki, świadczące zarazem o mozolnej pracy badań, która jeżeli wydaje się oschłą i martwą, nie przestaje być nader szacownym materyałem dla przyszłego historyka polskich klasztorów. Podobne monografie opactw i klasztorów we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, nie były czem innem, tylko zapowiednią takiego dzieła o klasztorach, jakie wychodzi z pod jenialnego pióra Montalamberta — poprzednicy dawali szkielety dat i szczegółów — on odziewa je ciałem, ożywia duchem.

# POSTĘP.

## Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

*Stefana Buszczyńskiego.*

(Dalszy ciąg listu VI — patrz Nr 163 *Czasu*).

Statuetka wyobrażająca osobę zwaną *Ra-hotep* zachowała dotąd kolory, pomimo to, iż według znawców może być tylko o sto lub dwieście lat późniejszą od posągu Szefrena. Fakt zdumiewający, który daje wyobrażenie o ówczesnej znajomości chemii, gdy taką trwałość farbom nadać umiano, fakt do uwierzenia trudny, a jednak niewątpliwy. Są też inne statuetki odnoszące się do tychże wieków lub nieco późniejszych.

Dwie osobne skrzynie zawierają starożytne kosztowności Egipcyan i rozmaite przedmioty. W jednej z nich znajdują się rzeczy znalezione w *Drah-abul-neggah* (w Tebach) z mumją królowej *Aah-hotep*, żony *Kamesa* ostatniego króla XVIIej dynastyi, matki króla *Amazisa.* Odnoszą się więc do epoki wypędzenia *pasterzy*, czyli hord barbarzyńskich Azyi przybyłych na lat pięćset przedtem, które *przez kilka wieków* okropnie Egipt pustoszyły. Walka prawych posiadaczy tego kraju z najezdnikami trwała bez przerwy z wytrwałością dziś nawet godną naśladowania. Amazis ich wypędził i ziemię rodzinną oczyścił z barbarzyńców. Niektórzy tego oswobodziciela Egiptu nazywają *Tuthmozisem.* Napływ tych hord, zwanych bądź Fenicyanami bądź Arabami, rozpoczął się przy końcu XXIIgo wieku przed nar. Chrystusa, około 2100 roku. Dopiero w XVIIm wieku ocknął się naród uciśniony przez *Hyksosów*, czyli królów pasterskich, lecz złączony jednością, czystą miłością ojczyzny i swobody, powierzywszy losy swoje dzielnemu mężowi godnemu zaufania, skruszył jarzmo ciemiężców i usiłowania swoje pomyślnym ujrzał uwieńczone skutkiem. Odtąd to Egipt wzrósł do potęgi i świetności. Wielcy Faraonowie XVIIIej dynastyi, której pierwszym królem był Amozis, zwrócili całą działalność swoją na przywrócenie i wzmocnienie wewnętrznych stosunków państwa. Wspaniałe pomniki, dzieła zdumiewające wielkością swoją, bogactwo powszechne, zjawiły się w całym kraju; a poczucie szybko rozwijającej się i utrwalonej potęgi przenika wszystkie owych wieków utwory, które dziś podziwiamy.

Trzy tysiące sześćset lat prawie oddziela nas od Amazisa. Dla tego mumja rodzicielki tego bohatera budzi największe zajęcie, natchnienie.... porywa myśl, unosi. W tem śmiertelnem ciele, a jednak całem, przechowanem, w tych szczątkach ziemskiego bytu leży dowód nieśmiertelności ducha, bo nieśmiertelności idei. Kilka lat dopiero jak znaleziono zwłoki królowej *Aah-hotep*, właśnie w chwili gdy ludzkość prędszym chce iść krokiem naprzód, w chwili jakby umyślnie przez Opatrzność wybranej, jak gdyby na naukę.... na przestrogę: od czego zależy rzeczywisty postęp ducha.

Do tej epoki niektórzy dziejopisowie odnoszą historyę Józefa pełną cudownych i zachwycających szczegółów, a tyle dających do myślenia.

Rzeczy należące do królowej są prawdziwemi relikwijami, które oglądać trzeba z pewnem uszanowaniem. Godniejszemi uwagi: złota bransoletka z podwójnemi zawiasami, na której postać klęczącego Amazisa przed bogiem Seb; dwie bransoletki z perłami; piękny łańcuch złoty, na nim imię Amazisa; siekiera z cedrową rękojeścią złotem pokrytą i ozdobioną drogiemi kamieniami; nadzwyczaj piękny sztylet; naszyjnik z muchami ze srebra i złota wyrobionemi; pektoralik w kształcie kapliczki, gdzie Amazis przedstawiony na łódce stojąc pod strumieniem wody oczyszczającej, którą zlewają nań dwa bóstwa Amon i Fre; bogaty diadem znaleziony pomiędzy włosami na głowie królowej; rozmaite ozdoby złote, które były przyszyte do płótna mumii; laska z czarnego drzewa wygięta na końcu i otoczona szerokim liściem złotym, jedyny egzemplarz; wachlarz służący zarazem do odpędzania much; zwierciadło wytwornej roboty z rękojścią naśladującą łodygę i kwiat rośliny papyrus, zwykle pokrywane za starożytnych złotym lub innym świecącym wernixem, mającym własność odbijania przedmiotów; obrączka na nogę czyli *armilla* ozdobiona łańcuszkiem złotym naśladującym filigran; nakoniec łódka szczerozłota na wozie na czterech bronzowych kołach, z dwunastu wioślarzami ze srebra, z osobą siedzącą po środku, trzymającą siekierkę i ów kij wygięty, którego znaczenie dotąd nie wiadome, ze sternikiem z tyłu i inną osobą na przodzie stojącą w kabinie zdobnej w rozliczne godła, tudzież z lwem idącym, na którym napis wyraża imię króla Kamesa.

Inne przedmioty i drobne kosztowności nagromadzone zewsząd i w różnych czasach niemniej na uwagę zasługują. Są między niemi bogate kólce, pierścienie, perły oprawne, drewniane sprzęciki, złote cacka i t. p. O niektórych wspomnieć warto. Wiadomo, iż ze sztuk pięknych najwyżej u Egipcyan wzniosło się budownictwo, które w każdym czasie, dziś nawet przy tak udoskonalonych maszynach budzi zdumienie i chęć wierzenia w istotność bajecznych tytanów. Zaprawdę, tytani owi nie są baśnią, nie są zmyśleniem jak mniemają niektórzy.

Ludzie byli kiedyś tytanami; ale gdy społeczeństwa umysł skarłowaciał, niedołężni potomkowie wielkich niegdyś ludów nie mogli wierzyć w ich potęgę; siłę moralną odziali materyalnemi kształty w schorzałej wyobraźni; nie zrozumieli że to były olbrzymy, tytany ducha. Z zapasem takich sił wzięli się do pracy i zostawili takie po sobie ślady, że sięgając przedhistorycznych czasów, rachubę chronologów zmylili; okazując nicość postępu nauk, szydząc z liczb przyjętych od niedawnego czasu, zbudowali takie gmachy że ich zniszczenie wymagałoby może więcej lat niż wzniesienie. Dziś mumie zjawiły się w tym *przybytku pychy XIXgo wieku*, jak gdyby urągać się chciały Europejczykom; Egipcyanie wyszli ze swoich *nekropolów*, jakby na to aby nam powiedzieć: „Patrzcie czem my byliśmy a czem wy dziś jesteście!“ Piramidy Memfisu dowodzą mistrzowskiej znajomości w technice i naukach matematycznych, znajomości podniesionej do najwyższego stopnia; są żywym obrazem rozstrzygniętych zadań, nad którémi długo późniejsze siliły się wieki. Olbrzymie kolumny Karnaku z pylonami, wspaniałe pomniki Luxoru, Kurna, Medinet-Habu, świątynie ze skał wzniesione w Abu-Simbel, Sebua, Derr okazują do jak wspaniałego szczytu doszła architektura za XVIIIej XIXej i XXej dynastyi, to jest na lat *tysiąc sześć set* przed narodzeniem Chrystusa i później. W równym stosunku rozwijało się snycerstwo, którego najgłówniejszą cechą jest *spokój*, pewna swoboda ducha, niezależność od namiętności w fizyonomii twarzy, we wzroku patrzącym w wieczność. Ale gdy pomyślimy, że niektórzy historycy jak Henry *(L'Egypte pharaonique)*, Mizraima czyli Menosa który według Herodota był pierwszym królem Egiptu, odnoszą do *pięciu tysięcy trzechset* lat przed nar. Chrystusa, że inni jak *Lesueur* (*Chronologie des rois d'Egypte*) oznaczają czas jego panowania w *piędziesiątym ósmym* wieku a poprzedzającą dynastyę obrachowują aż do 11,502go roku przed Chrystusem; gdy pomyślimy, że Platon który żył w Vym wieku przed erą chrześcijańską liczył już *dziesięć tysięcy* lat cywilizacyi egipskiej, że Böck (*Manetho und die Hundssternperiode*) krytycznie rozbierając chronologię naznacza panowanie Menesa w 5,702im roku przed nar. Chr: że *Bunsen* i inni, pominąwszy wszelkie przypuszczenia, dowodzą jasno, że Menes nie mógł żyć później jak pomiędzy XXXVIm a XXXIIIm wiekiem; gdy zagłębimy wzrok w tej olbrzymiej czasu otchłani, nadzwyczajne rodzi się uczucie, dziwne rosną myśli na widok tych odwiecznych przedmiotów sztuki, które już nie dla zaspokojenia codziennych potrzeb życia ale dla przyjemości i zabawy służyły. Tak na przykład niedawno znaleziono w Abydos, w starożytnym przybytku wśród zwalisk tego sławnego miasta mumię a wraz z nią szczątki pięknej ozdoby na piersi, złożonej z maleńkich puklerzów złotych. Robota tych zaledwie dostrzeżonych części tworzących ów kosztowny pomniczek niezmiernie delikatna. Symboliczne głowy Paszta, Hathory i innych bóstw, wyrobione w tak drobnych a razem pięknych rozmiarach, że dla należytego ocenienia ich potrzeba patrzeć przez lupę, sięgają czasów VIej a co najpóźniej XIIej dynastyi. Niewątpliwą zaś jest rzeczą, że dwunasta dynastya zaczęła panować około 2,300go r. przed nar. Chrystusa. Szmaragd zamknięty w złotej siateczce uderza ,tem znawców iż robota nie mogła być inaczej wykonaną tylko za pomocą lutowania stopniowego jednego małego oczka po drugiem. Wspaniałe kolce wiszące złote, pokryte czerwonym wernixem, perły oprawne w złoto, podobnież znalezione w Abydos, należą także do tych wieków.

*Dalszy ciąg nastąpi*).

z Warszawy, Fryderyk Hoft kupiec z Prus, Józef Izak z bratem ksiądz z Jeruzalem, Antoni Zajączek. Tomasz Zajączek kupcy z Kęt, Fryderyk Wilhelm Sonntag kupiec z Prus.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Z Sądeckiego* 15 lipca.

(*F. M.*) Komisye serwitutowe postępują u nas trochę żwawiéj, odkąd je uwolniono z zawisłości od c. k. władz obwodowych i pomnożono o jeden oddział komisyjny więcéj, przeto równocześnie w trzech miejscach działać mogą. Mimo iż wyszedł z Namiestnictwa prezydyalny nakaz, aby czynności służebnictw we trzy lata ukończone być mogły, wszelako w obwodzie Sądeckim tak prędko jak gdzie indziéj przeprowadzone niezostaną, a to nietylko z geograficznego i topograficznego położenia obwodu, że tutaj góry najwyższe w całéj Galicyi, i komisyonowanie uciążliwe w przejściu bystrych i licznych gór, dla naocznego przekonania się i oszacowania każdéj parcelli lasów i pastwisk, szczególnie w powiecie nowotarskim, składającym się obecnie z trzech dawnych górskich powiatów, tj. nowotarskiego, czarnodunajeckiego i krościeńskiego, jakoteż i w powiatach grybowskim i dawnym muszyńskiem, ale i ztąd, że tutaj stosunki prawne i nieprawne uprawnionych i obowiązanych co do miary poboru i własności tak zawikłane, że mimo największéj zdolności i najusilniejszéj chęci i pracy komisyonujących, trudno do końca trafić. Jak wiadomo, wszystkie służebnictwa powstały ze stosunków poddaństwa: chłop siedząc na pańskim gruncie, odrabiał dworowi dawnemi czasy, cztery a nawet pięć dni tygodniowo, bydłem czyli inwentarzem pańskim, bo za pańskie pieniądze sprawionym, przeto mu pan niewzbraniał popaść bydła, to po pastwiskach to po lasach dworskich, gdyż bydło niedostatecznie żywione, a tym samem osłabione żleby w gruncie robiło, a w razie stérania, dwór musiałby na nowo takowe kupować, przeto wolał pozwolić paść na swoich gruntach, jak tracić bydło robocze. W późniejszych czasach, kiedy pańszczyzna została zredukowaną do trzech i dwóch dni tygodniowo, też same przyczyny powodowały dwór niewzbraniać paszy poddanym, albowiem dwór nie potrzebował trzymać roboczego bydła dla siebie, mając dostateczną pańszczyznę a przeto i pastwisk wszystkich wyłącznie dla siebie nie zużytkował, których dzisiaj dla roboczego bydła koniecznie potrzebuje.

Tak więc milczącym sposobem powstały służebnictwa paszy.

Co się tyczy służebnictwa lasów, takowe niemniéj w podobny sposób powstały. Ponieważ nietylko grunta ale i domy włościan, były własnością dworską, przeto naturalnem następstwem, dwór na wystawienie tych domów drzewa dostarczał a w lesistych okolicach i opału nie wzbraniał. Po zniesieniu pańszczyzny, włościanin widząc, iż mu darowano grunt i dom, i że cały kraj składać się musi na niego w celu wykupienia pańszczyzny, niewyłączając i jego byłego dziedzica, lubo z początku nie pretendował owych służebnictw z pańszczyzny powstałych, bo był przekonanym, że kiedy pańskiego nie robi to i służebnictwa żądać nie powinien, które wówczas często w drodze dobrowolnéj ugody lub przez komisye równocześnie bez kłopotów zniesione być mogły; późniéj wszakże widząc, iż jest owym wybranym ludem, któremu się wszystko za darmo należy, wyciągnął rękę nietylko po milcząco pozwolone służebnictwa, ale i po własność służebnych lasów i pastwisk, rozumując, że kiedy tam rąbał i pasał, toć przecież muszą być jego własnością. Ztąd powstają te utrudniające okoliczności przy komisyach, szczególnie w górskich okolicach, że nigdzie ugoda między obowiązanym a uprawnionym do skutku przyjść nie może, a gminy do takiéj arrogancyi dochodzą, że przy komisyi oświadczają, iż wszystkie lasy i pastwiska są ich własnością, jako przecież podobniéj gminom wykupić pana, lub pozwolić mu tyle z lasów dworskich pobierać ile dwór dla siebie potrzebować może, niżeli żeby jeden pan całą gminę wykupywać miał.

Coraz daléj od zniesienia pańszczyzny rosną olbrzymio te uroszczenia i Bóg wie do czego daléj dojdzie; tak, że dzisiaj rząd to wstrzymywać musi, co dawniéj w ruch puścił.

Gdyby przeto serwituta w krótkim czasie uregulowane nie zostały, doszłyby uroszczenia gmin do ostatnich kresów, i czem daléj byłoby takowe trudniéj uregulować i rozkładowi socyalnemu tamę położyć. Nawet po przeprowadzeniu czynności serwitutowych, rząd będzie jeszcze w przykrem położeniu, przeprowadzenia wyroków za pomocą egzekucyi, jak się to już częściowo u nas praktykuje. Dla tego to bardzo jest pożądanem, aby o ile to być może, przyśpieszyć czynności komisyj serwitutowych, co też instrukcya prezydyalna Namiestnictwa z d. 21go października 1866 l. 8717 lokalnym komisyom zaleca. Wszelako wypada i tę okoliczność nadmienić, iż instrukcya nowa z czerwca b. r. poprzednią paraliżować musi, gdyż w zamiarze oszczędzenia krajowym funduszom kosztów nietylko takowe pomnoży, ale i czynności opóźni a to z téj przyczyny, iż dotąd wolno było komisyonującym przy naocznych lokalnych objażdżkach i oględzinach, używać najętych koni, na co od mili pobierali po 1 złr. 5 kr. w. a. Dla tego lokalizacya postępowała szczególnie w górach szybciéj i oględziny namiejscowe mimo rozległych i uciążliwych obszarów. Dzisiaj wedle rzeczonéj instrukcyi, gminy dostarczać obowiązane za darmo podwód lub koni wierzchowych komisyonującym. Przeto się zdarza, że w niektórych gminach wcale koni dostawić nie chcą za darmo, szczególnie w czasach robót polnych, kiedy zwłaszcza komisye te oględziny przedsiębrać mogą jako w porze letniéj; lub każą sobie za nie płacić, lub dostawiają pod wierzch koni bez siodeł, co się zdarza w górskich okolicach, że w całéj wsi ani jednego siodła a czasem i konia nieznajdzie, a nawet po miasteczkach jak się to w Krościenku wydarzyło. Konie z kolei domów dawane były zupełnie nie do użycia, bo małe, słabe, kulawe, potykały się i komisyonujący z takowych spadali z niebezpieczeństwem życia jadąc z góry na dół, tak iż jeden z nich palec wytknął potłukłszy się, drugi się także mocno potłukł, aż nareszcie byli zmuszeni po olbrzymich górach wśród upału, deszczu, piechotą chodzić, a w takich górach często pół dnia jechać trzeba, nim się na szczyt góry dostanie, a drugie pół dnia na dół zjeżdżać, a cóż dopiero idąc piechotą, trzeba kilkanaście dni stracić nim się w jednéj gminie kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt gór obejdzie, i często w szałaszach nocować parę mil od wsi oddalonych, wśród lasów, bez pożywienia zostawać. Pierwéj kiedy komisyonujący pobierali po 1 złr. 5 kr. podróżnego, a tym samem i konie sobie sami najmowali i płacili, mogli wybierać konie zdatne do jazdy lub pod wierzch, a jeżli ich nie znaleźli w gminie, to z drugiéj wsi najmowali, a tem samem i życie ich na niebezpieczeństwo wystawione nie bywało. Przez tę mniemaną a źle obmyślaną oszczędność fundusz krajowy jeszcze tracić musi, gdyż oszczędzając 1 złr. 5 kr. milowego, wydawać musi o wiele więcéj na dyety należące się po 4 złr. 20 kr. dziennie dla znawców technicznych, którzy oczywiście dwa razy teraz więcéj tracić muszą czasu na lokalizacyą, czyli obejście wszystkich parcel, niż dawniéj, a tem samem i komisye się przewlekają. Komisarze serwitutowi mają tylko po 1 złr. 37 kr. dziennych dyet; za te pieniądze nie są w stanie utrzymać się za domem, nająć sobie stancyą, zapłacić wyżywienie, usługę, pranie itp., gdyż gminy zanoszą zaraz skargi, jeżeli komisya we dworze stanie, lub jakiebądź pożywienie od dworu przyjmie, dla tego komisyonujący po kilka tygodni w gminie siedząc zwłaszcza w górskich, gdzie każde państwo się składa z kilku wsi, sami się żywić, a nawet częstokroć sami sobie gotować muszą często zaś nic kupić nie dostaną, przeto głód cierpieć muszą, aby uniknąć skarg, których wyższe władze z nabożeństwem słuchają, a mieszkając w chatach chłopskich, wystawieni bywają na wszystkie plagi z nieczystości pochodzące i po trudach dziennych nawet w nocy odpoczynku znaleść nie mogą.

Komisye serwitutowe w górskich powiatach, nie będą mogły tak prędko pokończyć swoich czynności, raz że w górach stósunki są bardzo zawikłane; powtóre, że lokalizacya tak uciążliwa, iż łatwiéj dziesięć gmin w równiach pokończyć jak jednę w górach. Górskie gminy o wiele większe od tamtych składają się z wielkich obszarów lasów i pastwisk, które oglądać wypada a mniéj gruntu ornego posiadają. W równinach zaś odwrotny stosunek, lasów i pastwisk służebnych mało wymagających oglądania, a ornych gruntów nierównie więcéj, które komisyą mniéj obchodzą.

Przystępując do merytorycznego ocenienia zasady wykupu lub uregulowania służebnictw, uważam cały system za niesprawiedliwy i błędny. Uwolnienie bowiem obowiązanych od pańszczyzny, nastąpiło na zupełnie innych zasadach, niż uwolnienie gruntu od służebnictwa. Znosząc pańszczyznę, darowano obowiązanym nie tylko ten ciężar, grunt, dom i inwentarz dworski, za które cały kraj, a nawet sam uprawniony okup składać musi, ale ceny za powinności postanowiono z przeszłego wieku nadzwyczaj niskie. Z obrachowanej należytości ucięto jeszcze trzecią część, a od reszty pięć procent, tak, iż uprawnieni nie otrzymali ani czwartej części rzeczywistej wartości za zniesione powinności, a co największą niesprawiedliwością jest, że nie zniesiono równocześnie służebnictwa paszy i pobierania leśnych płodów ze związku pańszczyznianego pochodzących, wtenczas kiedy pańszczyzna ustała, coby się wówczas najłatwiej przeprowadzić było dało.

Dopiero w r. 1853 wyszedł patent orzekający wykup lub uregulowanie tych służebnictw, a dzisiaj dwadzieścia lat od zniesienia pańszczyzny, zniesienie służebnictw jeszcze nie nastąpiło w rzeczywistości, i prędko jeszcze ukończonem nie zostanie.

Zniesienie służebnictw na zupełnie innych zasadach orzeczono, niż wykup pańszczyzny. Okup bowiem służebnictw, sam obowiązany ponosić winien, a okup ten tylko wtedy miejsce mieć może (§ 5ty patentu), jeżeli przez tenże tok gospodarstwa na stronie uprawnionego zagrożonym nie będzie; czego przy zniesieniu pańszczyzny nie uwzględniono, że uprawniony nie mając robocizny, będzie musiał najem takowej dziesięć razy wyżej opłacać niż po cenie wynagrodzenia dni pańszczyznianych, a często za żadną cenę takowej nie dostanie, przez co zwykły tok gospodarstwa uprawnionego zagrożonym został.

Służebnictwa wedle patentu mogą być: 1mo albo gotówką wykupione, 2do albo przez odstąpienie gruntu odpowiedniej wartości służebnictwa, lub 3tio nareszcie uregulowane.

Co do pierwszego: rzadko się zdarza, aby pozwolono na okup pieniężny, gdyż ów sławny § 5ty patentu na przeszkodzie stoi, a uprawnieni utrzymują zawsze, chociażby mieli największe swoje pastwiska i lasy, iż się bez pożytku służebnego obejść nie mogą; a chociażby komisye lokalne możność wykupu przypuściły, komisya krajowa takowego nie potwierdzi.

Pozostaje zatem druga droga wykupu, gruntem, lecz jakże znowu niesłuszna jest zasada tego wykupu. Przyjęto bowiem za modłę do ocenienia pożytków służebnych średnicę cen od r. 1836 do 1845 istniejących (§ 11), które oczywiście wówczas bardzo niskie były, przez co oszacowanie gruntu na wykupienie służebnictw odstąpić się mającego, bardzo nisko wypada. W naszych okolicach szacują morg lasów wysokopiennych, silnych, grubem drzewem zapnionych po 15 do 25 złr. w. a. Dzisiaj zaś grunt ten dwa, trzy a nawet cztery razy tyle wart, chociażby bez lasu, niż w owych tak zwanych normalnych latach. Wykup pańszczyzny nastąpił po jak najniższych cenach uprawnionym w papierach nominalnych, a wykup służebnictw po jak najniższych cenach w naturze tj. gruntem. Przeto zdarzają się wypadki, iż obowiązany dwór musi jednę trzecią część lasów służebnych odstąpić na własność uprawnionym, za paszę i prawo wrębu, przez co poprostu wywłaszczonym z majątku zostaje. Ztąd wynika, iż mniej wziął za wynagrodzenie pańszczyzny, niż według teraźniejszej wartości dać musi na wynagrodzenie służebnictwa ze związku pańszczyzny pochodzącego. W ten sposób stracił nie tylko połowę gruntów swoich przy zniesieniu pańszczyzny, które przeszły na własność włościan, ale stracił także całą pańszczyznę za darmo, jeżli służebnictwa ze związku poddańczego pochodzące, na nowo gruntem w naturze dzisiaj o wiele droższym niż dawniej wypłacać musi.

Jest jeszcze trzeci rodzaj uwolnienia gruntu od służebnictwa, tak zwana regulacya (§. 4.) To jest tylko imaginacyjne uwolnienie od służebnictwa. Właściwie pozostaje taki sam ciężar na gruncie służebnym jak dotąd istniał, tylko o tyle zmodyfikowany, że komisya obrachuje ilość bydła paść się mającego i ilość drzewa na opał, budynki i inne potrzeby, ilość ściółki zbieraniny, i t. p., przez co się nadal tamę zakłada, że uprawiona gmina, która jak zwykle coraz dalej jest w większej progresyi swoich uroszczeń, odtąd będzie miała wymierzony pobór pożytków służebnych. Czyli innemi wyrazami powiedziawszy, serwitut tak zostaje jak dotąd, ciężar gruntowy dla obowiązanego ten sam, tylko nadal powiększać się może, ale zato powiększać się będą kłótnie, zatargi i bójki między obowiązanym pilnującym miary naznaczonego służebnictwa, a uprawnionym postępującym wciąż w swoich żądaniach. Jednem słowem osiągnie się rozkład społeczeństwa. — Nigdy się nie zdarza, aby gminy zgodziły się gdziekolwiek na wykup pieniężny, a rzadko przystają na komisye krajowe. Rzadko także przystają gminy na wykup gruntem, a zawsze żądają aby pozostały przy używaniu nieograniczonego użytku służebnictwa, przez co się zwiększać muszą wieczne niesnaski między dworem a gminą, a ztąd wynikające kłótnie, bójki, podpalania przez zniechęcenie ogólne, a najgłówniejsze odmówienie dworowi pomocy ze strony włościan w zbieraniu ziemiopłodów, chociażby i za wysoką cenę najmu. Ztąd wypływa upadek ekonomii krajowej i coraz większa nędza właścicieli większych posiadłości na co nie miano uwzględnienia. — Dla tego to nie życzę nikomu tak zwanej regulacyi, czyli inaczej powiedziawszy wiecznej kości niezgody.

Sejm krajowy powinienby się postarać o to aby nieprzypuszczano tego rodzaju pertraktacyi, jako też aby wynagrodzenie gruntem następowało wedle obecnych cen wartości rzeczywistej gruntu odstąpić się mającego za wynagrodzenie służebnictwa, na którem gmina zawsze teraz zyskuje, obowiązany traci, jak odwrotnie wynagradzając pieniądzmi lub obligacyami wedle cen tak zwanych normalnych lat, obowiązany mniej traci a uprawniony mniej zyskuje.

Te wykupna wypadałoby tak uregulować, aby ani jedna ani druga strona tak w pierwszym jak i w drugim wypadku niezyskiwała, co by się tak przy wykupie pieniężnym jak i wykupie gruntem osiągnąć dało, gdyby grunt odstąpić się mający był wyżej niż wedle dawnych cen szacowanym t. j. według teraźniejszej wartości, przez co by obustronne interesa zrównoważone zostały.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 16 lipca. W Ciele prawodawczem Jules Favre nazywa politykę rządu kosztowną, i mówi, że takowa wszystkie swoje owacye w Paryżu zwróciła ku Carowi. Rosya nadużyła tego wobec Polski, fałszywie tłumacząc uczucia, jakie towarzyszyły przyjęciu Cara we Francyi. Favre pyta: ażali prawdą jest, że jeden z jenerałów francuskich towarzyszy wiceadmirałowi Tegetthoff do Mexyku; tudzież nadmienia o pogłosce, jakoby poseł francuski w Mexyku Dano trzymany był za zakładnika w zamian za wydanie jenerała Almonte. Favre dodaje: A choćby Francya miała zginąć, to nie może tak obrażającego żądania inaczej odeprzeć, jak z oburzeniem. Dalej mówi Favre, że kwestya luxemburska podniesioną została z karygodną nieroztropnością. Jeżeli rząd odniósł zwycięztwo dyplomatyczne, to bliskim był zarazem popełnienia militarnej niedorzeczności. Ludy domagają się tylko pokoju, ale wtedy są tylko pewnemi utrzymania go, jeśli same pochwycą w ręce swoje kierownictwo spraw własnych tak zewnątrz jak wewnątrz. Inaczej Francya zagrożoną zostanie nową jaką wyprawą mexykańską.

Minister stanu Rouher mówi, że odpowiedział p. Garnierowi Pagès, jak dalece zapatrywanie się jego na pokój między narodami odpowiada zapatrywaniu się rządu. Panu Favre odpowiada, że jeżeli jedna wyprawa nieszczęśliwa przejmuje smutkiem Francyę, nie należałoby zapominać o innej świetnej wojnie. Co się tyczy akcyi dyplomatycznej trzech mocarstw w sprawie polskiej, przypomina Rouher, że sam Favre powiedział był na jednem z poprzednich zebrań Izby, iż byłoby niedorzecznością iść dalej. Co do Mexyku, rzekł Rouher, że poseł Dano zwinął swój pawilon i miał odpłynąć. Mówią, rzekł dalej Rouher, o propozycyi względem wymiany osób, ale taki warunek, o jakim rząd nigdy nie zasłyszał, nie zasługiwałby ani na rozbiór ani na rokowania. Do Mexyku nie wysłano żadnego jenerała francuskiego z admirałem Tegetthoffem. Pod względem Luxemburga rzekł Rouher: Niebezpieczeństwo w tej sprawie nie od Francyi wyszło. Do króla pruskiego, a nie do Cesarza Napoleona pisała królowa angielska, zalecając mu pokój. Niebezpieczeństwo leżało w Berlinie w pewnych patryotycznych zachciankach i pewnych militarnych gorączkach; myśmy się zbroili, aby nie być zaskoczonymi. Żądaliśmy odwołania wojsk z Luxemburga, a czyż to jest niczem? Zapytajcie w Berlinie, ile kosztowało wahanie się w postanowieniu ewakuacyi. Mądrość nasza i wytrwałość odniosła tryumf przed mocarstwami reprezentowanemi na konferencyi londyńskiej. Kwestya luxemburska zamiast wywoływać wzburzenie i nieprzyjaźń między Francyą a Prusami, stanie się owszem żywiołem jedności i zgody. Na wielką kwestyę zjednoczenia Niemiec patrzy Francya nie żałując przeszłości, nie lękając się przyszłości (*oklaski.*)

**Paryż** 16 lipca. Na uwagi Juliusza Favre pod względem Luxemburga odpowiedział Rouher temi słowy: Polityka nasza miała swój rzeczywisty skutek. Niechcę go przesadzać i nienależy stawać względem Prus w roli tryumfatora. Nasza polityka jest polityką spokojności i kojenia. Powodzenie nasze zamiast być powodem postrachu, musi być żywiołem zgody i pokoju. Rząd zapatrywał się na kwestyę jedności niemieckiej bez żalu za przeszłością i bez obawy na przyszłość, w poczuciu swojej godności i potęgi, i nietroszcząc się o jakieś tam starcia, w które nie wierzy. Jedność niemiecka jest faktem wyrażnym, który się miał spełnić pod berłem Prus. Spełnił się on pod Prusami, nakreślił sobie granice, i nic w tem nie ma, coby pokój powszechny naruszać mogło.

Na interpelacyę Thiersa względem ustawy organizacyi wojskowej, odpowiada Rouher: Ustawa powstała w wyłącznej myśli obrony kraju. Nie pragniemy zawierać wykluczających przymierzy, gdyż tworząc przymierza wyłączne, tworzy się trwałych nieprzyjaciół. Chcąc streścić politykę rządu, mówił minister, że usiłowania dyplomatyczne rządu skierowane są w istocie ku utrzymaniu pokoju powszechnego, a rząd wtedy tylko poświęciłby tak niezmierny interes, gdyby uczucie honoru i godności, tudzież bezpieczeństwo granic tego wymagało niezbędnie.

**Paryż** 16 lipca. *Moniteur de l' armée* ogłasza raport ministra wojny marszałka Niel wraz z dekretem cesarskim z d. 13 bm., na mocy którego zwinięte w listopadzie 1865 r. 23 baterye artyleryi przywrócone zostają. — *Monitor* pisze: Ogłoszony w wielu dziennikach wyciąg z pisma, które Cesarz Napoleon miał przesłać do Cesarza Austryackiego, jest zupełnie zmyślony.

**Paryż** 16 lipca. Król i królowa portugalscy przybędą w sobotę do Paryża, zabawią tu tydzień i mieszkać będą w Tuileryach. — *L'Etendard* pisze: Zdaje się, że zebranie Ciała prawodawczego w końcu tego tygodnia zamkniętem zostanie. *La Situation* zapewnia, że kurs nauk na trzecim roku szkoły normalnéj znów się rozpoczął; na dwóch zaś innych kursach wykłady rozpoczną się 15go października, bez wykluczenia uczniów.

**Paryż** 17 lipca. Wczoraj król Wirtemberski był długi czas w odwiedziny u Cesarza. Królowa Pruska ma wyjechać stąd jutro. *La France* rozbierając wczorajsze rozprawy Ciała prawodawczego, mówi: Utrzymanie pokoju zależy od utrzymania *status quo.* Niemcy powinny poprzestać na osiągniętych już korzyściach.

**Florencya** 15 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odbywały się rozprawy nad interpelacyą wniesioną przez deputowanego Ferrarę (z powodu nominacyi biskupów i układów z Rzymem. *Red. Cz.*). Wielu deputowanych postawiło wnioski naganiające postępowanie przeszłego ministeryum, tudzież akta rządowe wymierzone, jak mówią wnioski, przeciw prawnym prerogatywom narodu, naruszonym mianowaniem biskupów i innemi koncesyami zrobionemi dla Rzymu, i żądające uznania tych nominacyj tudzież koncesyj za żadne i niebyłe. Rattazzi dowodzi, że niemoże uznać aktów poprzedniego ministerstwa za żadne i niebyłe i oświadcza, iż rząd nie będzie żadnych więcej przedsiębrał kroków względem dalszych nominacyj biskupów. Postawiono kilka wniosków rozstrzygających, a między niemi także proste przejście do porządku dziennego. Rattazzi odpiera ten wniosek, mówiąc, że wobec niego nie mógłby wiedzieć, jakie jest dokładnie widzenie rzeczy ze strony większości Izby pod względem ważnych tych kwestyj. Ricasoli usprawiedliwia swoje postępowanie, którego celem było dowieść Europie, iż rząd włoski pragnie moralnemi środkami zmierzać ku Rzymowi, dając Papieżowi rękojmie ze względu na zupełną niezależność kościoła. Izba odrzuciła 251 głosami przeciw 116 proste przejście do porządku dziennego; 10 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Następnie Mancini wniósł umotywowane przejście do porządku dziennego: „Izba przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że bez szczególnej ustawy nie może być wprowadzoną żadna nowość w rzeczach kościelnych na szkodę praw i prerogatyw władz świeckich, spodziewając się, że ministeryum będzie strzegło, aby prawa zwierzchnicze państwa, tudzież godność narodu były nienaruszone, przechodzi do porządku dziennego.“ Ratazzi zgadza się na taki porządek dzienny, odpycha jednak tłumaczenie, jakie mu lewica dać chciała. Niektórzy deputowani oświadczają, iż przyjmują przejście do porządku dziennego w tem brzmieniu, albowiem nie mieści ono w sobie nagany dla Ricasolego. Pierwsza część porządku dziennego podług wniosku Manciniego uchwaloną została jednogłośnie, druga 192 głosami przeciw 93. Oprócz tego 21 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

**Londyn** 16 lipca. Wczoraj odbyła się na cześć belgijskich gości (strzelców) w „Cremorn-Gardens“ uczta z balem i teatr. Sułtan będzie się znajdował w sobotę na popisie strzelania w Wimbledon. Poseł belgijski we Florencyi otrzymał posadę tutaj.

**Londyn** 16 lipca. Sułtan był wczoraj na operze; przyjmowali go książę Walii i książę Cambridge. Po widowisku Sułtan około północy odwiedził księcia Southerland, gdzie była wierzerza, na której znajdowało się 80 najznakomitszych oficerów belgijskich.

**Petersburg** 16 lipca. Dzisiejsze *Birżew. Wiedomosti* dowiadują się, że wczoraj sprzedaną została kolej petersbursko-moskiewska domowi handlowemu amerykańskiemu Wynans. Zapłata uiszczoną będzie trzema ratami.

**Wiedeń** 17 lipca.

*b*—. Na jutrzejszem posiedzeniu p. minister sprawiedliwości wniesie nowelę karną — niewiadomo jakiej treści; — prócz tego przyjdzie pod obrady sprawozdanie komisyi skarbowej.

Pod tem skromnem mianem: „sprawozdanie komisyi skarbowej“ mieści się wniosek ogromnej doniosłości. Komisya tu domaga się bowiem w konkluzyi, aby Izba w adresie do N. Pana prosiła o jak najspieszniejsze ukonstytuowanie ministerstwa przedlitawskiego. Ciekawą jest genezis wspomnionego wniosku: z początku komisya skarbowa postanowiła była tylko prosić o zamianowanie ministra skarbu dla krajów z tej strony Litawy, lecz większość komisyi była tego zdania, że bez ustalenia się całego ministerstwa przedlitawskiego trudnem i wyjątkowem będzie położenie jednego tylko ministra skarbu. Komisya odstąpiła więc od pierwotnego zamiaru i rozszerzyła wniosek swój w powyżej oznaczony sposób. Kiedy już uchwała zapadła była w komisyi, wielu nawet członków klubu Herbsta i Kaiserfelda oświadczyło się w prywatnych pogadankach przeciwko temu wnioskowi; wobec niepewności, czy nie napotka na opór samejże dziś już po części rozbitej większości Izby, komisya długo się wahała, czy ma wystąpić na pełnem posiedzeniu z wnioskiem swoim. Niewiem, jakie względy i powody w ostatniej chwili przemawiały w gronie komisyi.— Przypatrzywszy się cokolwiek bliżej temu wnioskowi, możemy główną jego doniosłość skreślić w tych słowach: „Ministerstwo przedlitawskie ma się ukonstytuować z obozu parlamentarnego, czyli z większości Izby, tj. z samych Niemców, dawniejszych centralistów i nieprzyjaciół swobód autonomicznych poszczególnych krajów monarchii.“

Jesteśmy wszyscy z pewnością za utworzeniem ministerstwa parlamentarnego, ale nie z grona dzisiejszej tak nazwanej większości niemieckiej, owej — by użyć słów jednego z znakomitszych posłów polskich — martwej falangi, która nic nie reprezentuje prócz siły numerycznej. Delegacya polska bez wszelkich dalszych narad, bez długich dyskussyj powinna się wręcz oświadczyć przeciw wnioskowi komisyi skarbowej; uczynią zapewne tak Słoweńcy, Tyrolczycy i bardzo wielu autonomistów, także — jeżli mnie wszystko nie myli — wniosek ten żadnej nie ma za sobą szansy. Polacy będą mogli domagać się ministerstwa parlamentarnego dopiero w chwili, kiedy dzisiejsza, na chwiejnych i wątłych tylko podstawach spoczywająca większość Izby w zupełności się rozbije i powstanie inna większość, jako prawdziwa reprezentantka potrzeb i interesów wszystkich ludów monarchii.

Kanclerz państwa bar. Beust — sądząc z zwykłego jego postępowania w takich razach — złoży zapewne jutro jakieś oświadczenie uspakajające, które atoli wcale nie jest potrzebnem, bo bez przemówienia ministra nie utrzyma się podobny wniosek w dzisiejszej chwili, chyba gdyby Izba zapoznając swoje stanowisko, chciała się bawić w jakieś dziecinne demonstracye. Dopóki nie utworzy się inna, rzeczywista większość — nie ma mowy o ministerstwie parlamentarnem. Pisaliście to i dowodzili oddawna.

Była chwila, kiedy rzeczywiście ofiarowano posady ministeryalne Herbstowi i innym podobnym koryfeuszom, lecz ci wzbraniali się, sądząc, że ich nie minie kolej; dziś — kiedy już za późno — pragną oni — jak dzieci — owej pięknej zabawki, jaką jest każda teka ministeryalna. Członkowie zaś Izby, którym idzie przedewszystkiem o dobro kraju, jaki reprezentują, a do nich liczę przedewszystkiem Polaków, powinni wszelkiemi siłami opierać się możności zamianowania ministerstwa z dzisiejszej większości, bo powtarzać tylko muszę: „Od takich ministrów jak Herbst uchowaj nas Panie!“

---

Czy N. Pan uda się do Paryża, lub nie — nad tem codziennie rozwodzą się dzienniki wiedeńskie, a ostatnie wystąpienie ministra Rouhera w ciele prawodawczem, uważane za zbyt przyjazne Prusom, poruszyło na nowo pióra niechętne wszelkiemu zbliżeniu się Austryi ku Francyi. Jednemu z takich organów, a mianowicie *N. fr. Presse*, odpowiada dziś *Debatte*, w kilku suchych wyrazach zaprzeczając jego twierdzeniu, jakoby podróż Cesarza Jmci była już zaniechaną. „Podróż ta nastąpi — mówi *Debatte* — lubo jeszcze nie naznaczony stanowczo czas jej odbycia.“

Dziś też *N. fr. Presse* odwołuje swoje powątpiewanie spowodowane tą okolicznością, iż Cesarz Napoleon we wrześniu opuszcza Paryż udając się do kąpiel, i pisze: Mówią nam dzisiaj, że N. Pan zaraz po skończeniu żałoby dworskiej, stanowczo pojedzie do Paryża, a prawdopodobnie jeszcze przed końcem sierpnia.

*Debatte* powiada, że wiadomość podana w dzienniku *Situation* o układach rozpoczętych przez bar. Beusta ze Stolicą Apostolską względem rewizyi konkordatu, jest bezzasadną; a jeżeli ten dziennik mówi, że bar. Beust postanowił ewentualnie wypowiedzieć konkordat, to już tem samem daje poznać, że doniesienie to nie zasługuje na uwagę. Konkordat nie jest traktatem dającym się wypowiedzieć: na drodze prawodawczej może on być nadweręźony, ale nie zniesiony jednostronnie.

Piszą nam z Wiednia, że projekta ustawodawcze względem odpowiedzialności ministrów, deputacyi i § 13 mają być w tym jeszcze tygodniu sankcyonowane. Następnie Izba przystąpi do wyboru deputacyi, a Rada państwa prawdopodobnie odroczoną zostanie na czas obrad dwóch deputacyj.

*Gaz. Augsburska* zwraca uwagę na nowe zbliżenie się Prus i Rosyi, skutkiem obustronnego przebaczenia uraz i rękojmi na przyszłość. Początkowo dwór rosyjski nie mógł się oswoić z tak nagłym wzrostem Prus, lecz się później porozumiano, a niechętne na pozór stanowisko Rosyi względem Prus w kwestyi luxemburskiej było owszem ułatwieniem wycofania się hr. Bismarka.

Jutro admirał Tegetthoff odpłynąć ma z Liverpoolu do Mexyku w misyi poufnej.

Kortezy hiszpańskie odroczone zostały 13 b.m. Pogłoski o powstaniu w Katalonii utrzymują się, mimo zaprzeczeń urzędowych a raczej telegramów donoszących o nienaruszonym pokoju, jakiego używa Hiszpania. Listy z Madrytu z 10go mówią o utarczkach pod Tarragoną. Tymczasem rząd wysyła na wody peruwiańskie wzmocnienia w okrętach i ludziach, co wskazuje, iż nie myśli przyjąć pośrednictwa gabinetu washingtońskiego.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 6 lipca, 500 ludzi z legii cudzoziemskiej dostało się do Mobile. Wielu Mexykańczyków uszło do Texas w obawie zemsty Juarystów. Już się zresztą rozpoczęło prześladowanie stronników cesarstwa. Wszyscy, którzy w wojsku cesarskiem służyli, pozbawieni będą praw obywatelskich, a majątek ich ulegnie konfiskacie. Żołnierze obcej narodowości skazani są na wygnanie, co zresztą najlepszem jest z tego, co ich mogło czekać; jenerałowie oddani zostaną pod sąd wojenny pod zarzutem zdrady stanu, a oficerowie podlegną karze więzienia od 2 do 6 lat.

Kapitan Deaken, dowódzca parowca wojennego amerykańskiego „Virginia“ — na którego pokładzie znajdował się Santa Anna, i zabrany został przez Mexykan przemocą, a potem rozstrzelany — przybywszy do Nowego Jorku, zdał raport o tem co zaszło. *Herald* nowojorski powiada, że kiedy kapitan Deaken chcąc bronić Santa Anny, zatknął na pokładzie pawilon Stanów Zjednoczonych, Juaryści zdarli go i zdeptali nogami. O ile to jest prawdą, nie wiemy; z całego bowiem zajścia widocznem się być wydaje, że Deaken mógł był obronić byłego prezydenta meksykańskiego. Trudno dać wiarę, aby Juaryści ośmielili się naruszyć pawilon amerykański, nie będąc z góry pewni, iż ujdzie im to na sucho. Inna rzecz, iż w tej chwili w Washingtonie i Nowym Jorku rozbudzona jest agitacya przeciw Juarezowi. Da ona bowiem w razie potrzeby bodźca do zaboru Mexyku.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 18 lipca. *Gazeta wiedeńska* zamieszcza dziś ustawę względem zmiany § 13go konstytucyi, sankcyonowaną przez N. Pana d. 16 lipca.— Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych minister Hye odpowiada na interpelacyę względem przedłożenia projektu ustawy morskiej. Rząd uznaje nagłość nowej modyfikacyi prawa morskiego i wprowadzenia piątej księgi ustawy handlowej niemieckiej z zastósowaniem jej do stosunków austryackich. Komisya wyznaczona w tej mierze przez ministerium rozpoczęła już obrady tymczasowe, lecz musiała takowe wstrzymać ze względu na uregulowanie sprawy węgierskiej, albowiem znaczny pas wybrzeża morskiego należy do korony węgierskiej. Celem rządu jest utrzymanie jednej austryackiej marynarki kupieckiej, pozyskanie jednostajności ustaw w krajach z tej i tamtej strony Litawy. Zanim regulacya nastąpi, rząd przedłoży Izbie dotyczący projekt. Z porządku dziennego przypada sprawozdanie wydziału finansowego nad podaniem adresu do Cesarza ze względu na utworzenie ministerium krajowego. Greuter mówi przeciw wnioskowi i powiada, że nie wiadomo jeszcze, jaką konstytucyę posiadamy. Mowca oświadcza się za zasadą narodowości i podnosi zasługi Tyrolczyków. Kaiserfeld broni wniosku wydziału. Obrady trwają dalej (godz. 12 w południe).

**Berlin** 17 lipca wieczór. Dzisiejsza *Provinzial Correspondenz* donosi, że król zamianował hr. Bismarka kanclerzem Związku północno-niemieckiego. Doniesienia o zmianie posła pruskiego w Paryżu, są bezzasadne, a o zmianie posła francuskiego w Berlinie nic tu nie wiadomo. W celu wykonania traktatu prażskiego odbywają się teraz rokowania między Prusami i Austryą pod względem związku kolei żelaznej między Czechami i Szląskiem pomiędzy Swiadowicami a Landshut i Mittelwalde-Wildenschwert. Układy każą się spodziewać pomyślnego rezultatu.

**Konstantynopol** 17 lipca. Między Grekami a Żydami przyszło do krwawych bitek. Mnóstwo osób aresztowano. Patryarcha grecki i naczelny rabin pracują wspólnie nad przywróceniem spokojności.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

# ✝ NEKROLOG.

Jak woda w biegu swoim nigdy nie ustaje, a nurtami swemi najmocniejsze podkopuje brzegi i z sobą zabiera, tak również śmierć, jako kara wymierzona od Boga po upadku pierwszych rodziców naszych, całemu narodowi ludzkiemu, co moment zabiera ziomków naszych i unosi ich niewstrzymanym prądem swoim do wieczności. Otóż znowu tu śmierć uniosła nam z Ziemi Przemyskiej na dniu 28 Czerwca r. b. nową ofiarę w osobie *Marcellego z Unichowa Terleckiego,* właściciela tabularnego dóbr Orzańsko, Cieszacin Wielki i Łopuszka Mała, męża znakomitego, który dla swych chrześciańskich cnót i uczynków, zaszczycony został od Stolicy Apostolskiej godnością syndyka apostolskiego OO. Reformatów w Jarosławiu, którą to godność aż do zgonu swego z chlubą piastował. Ta śmierć nieubłagana uniosła nam męża, który staropolskich cnót przodków naszych był w tej okolicy prawdziwym wzorem, albowiem z pożycia jego tak domowego jak i za-domowego, można się było każdemu młodszemu rzeczywiście budować, a bezwątpienia każdy, ktokolwiek w domu jego bywał i staropolskiej doznawał gościnności, przyznać musi, że był w tych czasach rzadkich przymiotów małżonkiem, ojcem jak najtroskliwszym, sąsiadem jak najzgodniejszym, przyjacielem jak najlepszym, był niezawodnie prawym synem uciśnionej ojczyzny naszej, dla której wiele czynił, ale w cichości; bo zwyczajem jego było czynami swemi nie szukać chluby przed światem, ale raczej przypodobać się Bogu, który powiedział: „Niech nie wie lewica co czyni prawica.“ Słowem, żył przez 77 lat po chrześciańsku i umarł po chrześciańsku, a tak sprawdziła się na nim wyrocznia samego Zbawiciela: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają, bo uczynki ich idą za niemi. Przeniósł się więc duch ś. p. Marcellego do wieczności w towarzystwie swych chrześciańskich uczynków; ciało zaś jego na dniu 1 Lipca r. b. po odbytem solennem nabożeństwie w kościele parafialnym w Zarzeczu i po krótkiej religijnej pożegnawczej przemowie przez jednego z obecnych kapłanów, z licznym orszakiem zgromadzonych okolicznych obywateli, kapłanów, Sióstr Miłosierdzia z całym swym Zakładem z Przeworska i cechów z Jarosławia, jako też różnych stanów ludzi wieku i płci, na cmentarz publiczny odprowadzone i w grobie familijnym złożone zostały.

Pokój więc zwłokom jego.

(1100) **X. S.**

# Edykt.

L. 1470.

C.k. Sąd powiatowy w Tyczynie, wszystkim, którymby na tem zależało, niniejszym Edyktem wiadomo czyni, iż na prośbę pana Maurycego Szymanowskiego (ojca), właściciela dóbr Słocina, w powiecie Rzeszowskim położonych, w sądzie tutejszym pod dniem 19 Marca 1864 Nr. 446, o uznanie pana Maurycego Szymanowskiego (syna) za marnotrawcę wniesioną, w skutek wniosku sądu tutejszego z dnia 14 Kwietnia 1864 N. 503, c. k. Sąd obwodowy Rzeszowski, jako do orzeczenia w tej sprawie wedle §. 83 N. J. powołany Trybunał, uchwałą swoją ddto 21go Czerwca 1867 N. 2906 postanowił wyjąć pana Maurycego Szymanowskiego (syna) z powodu marnotrawstwa pod kuratelę, w którym celu pan Maurycy Szymanowski (ojciec) dla spraw wspomnionego swojego syna kuratorem ustanowionym i stósownym do tego dekretem zaopatrzonym został.

Przestrzega się zatem każdego, aby bez porozumienia się z kuratorem lub sądem tutejszym, jako władzy kuratelarnej, z uznanym za marnotrawcę, panem Maurycem Szymanowskim (synem) w żadne układy nie wchodził, gdyż inaczej skutki swojej nieostrożności sam sobie przypisaćby musiał. (1213-1-3)T

C. k. Sąd powiatowy.

Tyczyn dnia 6 Czerwca 1867.

# Obwieszczenie.

W celu wystawienia budynków gospodarskich na plebanii we wsi Poręba Żegota, w powiecie Chrzanowskim, W. Ks. Krakowskiem, odbędzie się

**w dniu 22 Lipca r. b.**

w mieszkaniu tamecznego plebana

**publiczna Licytacya.**

Warunki tej licytacyi przejrzane być mogą każdego czasu w kancelaryi Prezesa Komitetu kościelnego w Porębie. (1098--3)

# Uwiadomienie.

Dowiedziawszy się w ostatnich czasach, że Weksle na moje imię wystawione kursują, podaję do publicznej wiadomości, że zupełnie takowych za moje nie uznaję, i że tychże płacić nie będę.

Żabno dnia 14 Lipca 1867. (1087--3)

*Z Leśniowskich Anna hr. Rumerskirch.*

**Meble. Meble. Meble. Meble.**

Zadziwiająco tanie, wytworne, starannie robione, jedynie do nabycia w największym Składzie Mebli w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Zarecza się za suche drzewo. Wszystkie wypoduszkowane meble są włósiem wypchane. Opakowanie policza się jak najtaniej.

(739-10 11)

**Francuzka,** posiadająca dyplom nauczycielski, życzy sobie znaleść miejsce **Guwernantki.**

Zgłosić się do pana ***Maurizio,*** Cukiernika w Krakowie. (1096-2)

## DRUKARNIA
## *J. Bensdorffa*

z wolnej ręki do sprzedania, która kosztowała około 6,000 złr. w. a.

dtto Prasa litograficzna z przyrządami.

dtto Prasa introligatorska żelazna cali 11 szerokości i 17" długości,

Prasy i Narzędzia introligatorskie, Młot i Kamień itp., są do nabycia.

***J. Bensdorff*** w Krakowie. (1084-3)

***James Smyth et Sons Peasenhall***

## Maszyny do rzędowego siewu zboża,

wybornego układu i wykonania, z powyższej w całym świecie słynnej angielskiej fabryki pochodzące, poleca jak najsumienniej

Jeneralny Ajent **H. Humbert** w Wrocławiu, „Neue Schweidnitzerstrasse Nr. 9.“

**NB.** Na jarmarku w Tarnopolu w dniu 26 Lipca r.b. odbyć się mającym, wystawioną będzie jedna z tych Maszyn. (1091-3-4)

# HANDEL
## Fortepianów, Physharmonij, Pianinów, Powozów, Luster,
### Mebli drewnianych i żelaznych,

wyrobów z cynku i blachy, jak:

**Wanien wielkich, Wanienek, Zitzbaadów, Wiaderek, Cebrzyków, Konewek, Stolców** z narządem wodnym, w formach rozmaitych mebli; **Materacy, całych przyrządów do łóżek, Mebli ogrodowych itp.,**

jak dawniej w Rynku głównym, tak i teraz w realnościach własnych przy ulicy Zwierzynieckiej zaraz na wstępie — w wyborze wielkim utrzymuję i po bardzo umiarkowanych i obecnie **zniżonych** cenach pozbywam. Mając zaś towary *nie w komisie*, a choć drugostronnie nie jestem wprawdzie tyle filantropijnym — jak inni to głoszą — abym towary *li tylko dla dogodności Szanownej Publiczności sprowadzał*, to zapewnić jednakże mogę, że w konkurencyi każdego przetrzymam.

Fortepiana mam z fabryk: *Bözendorfera, Czapkiego, Riedla* i *Filippiego* zawsze do wyboru; ceny tychże są od cen fabrycznych o 10 procent tańsze. Do każdego fortepianu dołącza się list fabryczny, gwarantujący fabrykat tak co do tożsamości jak i trwałości, czyli za zepsucie w pewnym czasie, odpowiedzialności. Na podstawie więc powyższej deklaracyi, i odwołując się do publicznych uznań, które tu powtarzam, a których w manuskryptach mogę wiele okazać, mniemam, że jak dotąd szczycił em się wszechstronnem zaufaniem, tak i nadal usiłując takowe przez każde zetknięcie się z interesowanemi wzmocnić, a przyjmując każdą słuszną reklamacyę bezwzględnie, zyskam to, co jest *najpożądańszem, to jest imię rzetelnej i pewnej firmy.*

☞ Zawiadamiam w końcu, że **podobny Handel** pod moją własną firmą, w Królestwie Polskiem w mieście gubernialnem **Kielce** urządziłem. (980-7-10)T

***Kazimierz Henisz w Krakowie.***

## Podziękowanie,

Nabyłem w roku zeszłym w Handlu p. Kazimierza Henisza Fortepian, opierając kupno li tylko na danem mi ze strony tego pana poręczeniu za trwałość i dobroć instrumentu. Gdy więc Fortepiano to pod każdym względem swemu przeznaczeniu odpowiada, mam sobie za obowiązek złożyć panu Heniszowi moje podziękowanie i tem samem publicznie oznajmić, że rękojmia mi dana była rzetelną i w całem znaczeniu udowodniona została.

***Kazimierz Przybylski,***
Właściciel dóbr ziemskich.

Częstochowa w Kwietniu 1860.

## Podziękowanie.

Miło mi jest złożyć niniejszem publiczne podziękowanie panu K. Heniszowi, właścicielowi Handlu Fortepianów i Mebli żelaznych w Krakowie, za fortepian, któren w jego Handlu nabyłam, a tem samem publiczne świadectwo oddać, że rękojmia dana przez p. Henisza, jest w całem znaczeniu tego wyrazu najpewniejszą i prawdziwie uczciwą; gdyż nabywając fortepian, kupno jego oparłam prawie tylko na danem mi zaręczeniu. Fortepian kupiony, jest ogólnie i przez każdego ze znawców w szczególe za zupełnie doskonały instrument uznany. Dziś gdy każdy ręczy za towar, chociaż częstokroć jest najgorszym w swoim rodzaju, uczciwe więc zaręczenie winno być publicznie oznajmionem.

*Z Łuczyckich* ***Franciszka Blaska.***

## Uznanie Reklamacyi.

Nabywszy w Handlu p. K. Henisza Phisharmonię, li w drodze korespondencyi listownej, gdy reklamacyi mojej w tym względzie zadosyć uczynił, nawet o ile wnosić mogę ze stratą, okoliczność tę na pochwałę Handlu p. Henisza publicznie ogłaszam.

Radymno dnia 19 Lutego 1852. ***Tytus Lewandowski.***

# LEON FEINTUCH W KRAKOWIE,

poleca swój

## WIELKI SKŁAD
### najnowszych towarów galanteryjnych i norymbergksich

**prawdziwych francuskich i angielskich Parfumeryj,**

Bielizny męzkiej, Krawatów, Szali i Chustek — **Kapeluszy, Czapek, Skarpetek**

i innych artykułów toalety męzkiej.

**Gorsety szyte najnowsze. — Wszelkie przybory do szycia.**

**Najnowsze Bižuterye** męzkie i damskie.

Szale Hymalayan i Plaidy angielskie, Chustki batystowe i fularowe, **Kołdry angielskie do podróży,**

**Krynoliny, Koronki, Batysty i Perkale — Rękawiczki, Kwiaty paryskie najnowsze — Harmoniki.**

**Skład Lamp Ditmara,**

***Maszynki do kawy (Non plus ultra).— Tace, Lichtarze i Kandelabry.***

**Laski, Cygarniczki piankowe w wielkim wyborze, Antypki i Fajki, Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki,**

**Wszelkie przedmioty do podróży,**

jako to:

**Kufry — Kuferki, — Torby z kuferkami i bez tychże — Necessery i Toaletki, z urządzeniem i bez, męzkie i damskie do podróży.**

Skóra amerykańska na meble i Cerata. — Zabawki dziecinne.

**Skład kapeluszy męzkich, słomkowych, angielskich, PANAMA, kortowych** i innych w najnowszych tegorocznych fasonach.

Wstążki, Aksamitki, Pióra, Parasolki Bains de mer **(Entout-cas)** i Parasole angielskie, Wachlarze paryzkie.

**Najlepsze Brzytwy, Scyzoryki i Noże** angielskie.

Najnowsze wyroby galanteryjne z bronzu, drzewa i skóry, i t. p., i t. p. (976-3-10)T

**Skład Samowarów rosyjskich, Herbaty Chińskiej i Araku.**

☞ **Ceny umiarkowane i stałe.** ☜

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najdokładniej odwrotną pocztą.

## Użycie środków pożywczo-lekarskich

w ck. austryackich i kr. puskich szpitalach i inszych Zakładach dla chorych, również w prywatnej praktyce lekarzy w chorobach piersiowych, w cierpieniach organów oddechowych, żołądka i w ogólnem osłabieniu ciała.

Środki pożywczo-lekarskie Hoffa, jako to: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodowa Czekolada zdrowia, przez chorych z tak dobrem powodzeniem w szpitalach i inszych zakładach kuracyjnych używane dla przyjemnego smaku i szczególnej pożywności, i tak się stały ulubionemi, że jesteśmy spowodowani obecnie-- gdy wszystkie dzienniki prawie jednogłośnie się odzywają o słynnej działalności uzdrawiającej tych powszechnie znanych przedmiotów-- dać tu wyciąg z pewnego tygodnika lekarskiego, podpisany przez Dra G. M. Sporer, ck. radcy gubernialnego i protomedyka w Abbacyi przy Fiume: „Zadawałem ten środek mojemu choremu — mężczyznie 35-letniemu — w początkach suchót z kaszlem, połączonym z wydzielaniem krwi, wypróżnianiem ropy; był tak osłabiony i wyniszczony, że już oczekiwano rychłej śmierci. Po usunięciu silnych kongestyj do płuc i nocnych potów, zacząłem mu zadawać wyciąg słodowy Hoffa: poczem zaraz można było poznać szczęśliwy obrót choroby; chory nabrał sił, duszność w piersiach, ropowe wypróżniania, poty i gorączka ustały. — Teraźniejsza słodowa Czekolada zdrowia Hoffa, zadawana była choremu równocześnie z wyciągiem słodowym, a że także wywierała swą sanitarną siłę, dowodem, że chory obecnie jako rekonwalescent uważanym być może.“— Wyroby słodowe Hoffa okazały w kuracyach wspomnionego doktora w wielu podobnych cierpieniach swoje zbawienne skutki. Pan Doktor dodaje na końcu listu: „Widoczne polepszenie zdrowia tego chorego jest bogatym zyskiem w dziedzinie sztuki lekarskiej, który to wzgląd powodował mnie do ogłoszenia moich spostrzeżeń. *Dr. Jerzy Maciej Sporer,* c. k. radca gubernialny i protomedyk w Abbacyi przy Fiume.“

„Upraszam Pana o łaskawe przysłanie — jak można najprędzej — 20tu flaszek tak zwanego Wyciągu słodowego Hoffa za pobraniem należytości pod adresem: „Wny Antoni Liebzeit w Neuhaus.“

Hernowitz w Czechach 16go Listopada 1866. *Dr. J. Soukup.*“

„Szanowny Panie!

Nadesłane mi przed kilku dniami 8 flaszek Piwa zdrowia z podziękowaniem odebrałem, a teraz proszę o wysłanie pospiesznym pociągiem za pobraniem pocztą 25 flaszek dla pana Gustawa Ulricha w zakładzie bielniczym w Reitendorf przy M. Schönberg. (86-3)

M. Schönberg 17 Listopada 1866. *Dr. Karol Maenner,* prakt. lekarz.“

Te w całym świecie sławne patentowane wyroby słodowe Jana Hoffa, Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodową Czekoladę zdrowia, słodowy Cukier piersiowy, słodowe Cukierki piersiowe, utrzymują na Składzie:

☞ w Krakowie *J. Jahn,* w Tarnowie *Wielogórski,* w Rzeszowie *Ed. Neugebauer* — we Lwowie *Piotr Mikolasz, Ad. Berliner, E. Merl, Zyg. Rucker, C. Szubut* — w Czerniowcach *Ig. Schmierch S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas*— w Kolomyi *Sam. Bil Henich*— w Brzeżanach *B. Fadenhecht,* — *Aleksander Faliszewski* w Bochni.

## Następujące Weksle zgubiłem:

1) Rubin Rachel et Jacob Neufeld in solidum, Sola-Weksel na 300 rsr.. wystawiony 18go Stycznia 1866, płatny 3 miesiące od daty.

2) Prima-Weksel na własne wezwanie (eigene Ordre), wystawiciel Aleksander Kirsch, na 150 rub. sr., wystawiony dnia 6 Maja 1867, płatny 3 miesiące od daty. Ostrzegam każdego, aby tych Weksli nie kupowano.

(1099-2-3) ***B. Gunzig,*** junior.

☞ Dla braku paszy ☜

## cała Owczarnia

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Jasionce, poczta Rzeszów. (1103-1-3)

**Dobra ŁĘKI** z przyległościami Pietrusza Wola i Aleksandrówka, w obwodzie tarnowskim położone, obejmujące ornych pól wraz z łąkami morgów 400, lasu morgów 400, pastwisk morgów 30, z propinacyą czyniącą 650 złr. i tartakiem, z budynkami w najlepszym stanie, domem mieszkalnym o 2 piętrach, ogrodem angielskim i innemi — są za sumę 47,000 złr. w. a., z których 7.000 złr. dla Kasy oszczędności przy gruncie pozostają — z wolnej ręki do sprzedania.— Bliższej wiadomości można listownie zasięgnąć u Wgo *Rogojskiego* w Szufnarowy, ostatnia poczta Wielopol, lub na miejscu u właścicielki. (1104)

## Dobrowolna sprzedaż

**Fabryki eterycznych olejków** w Białej w skutek śmierci. Takowa jest w najlepszym ruchu i składa się z budynku mieszkalnego z wieloma pokojami, kuchnią, piwnicą, sklepami, kilkoma magazynami i z dotykającym budynkiem fabrycznym, z wielkim miedzianym kotłem parowym i potrzebnemi miedzianemi aparatami, z obok stojącym domkiem, z powierzchnią 578° kwadratowych pod budynkami i podwórzu, studnią, wszystko w dobrym stanie i dobrem położeniu. Cena i warunki wypłaty dogodne. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie u pana *Franciszka Thiela* w Bielsku, lub u p. *Rudolfa Blocka* w Białej. (1037-3-6)

## 300 Owiec, matek

młodych, rasy znacznie poprawnej, sztuka po 5 złr, można nabyć w Państwie Przybysławice, ostatnia stacya kolei Bogumiłowice. Bliższej wiadomości zasięgnąć można na miejscu w Przybysławicach, lub w Zarządzie dóbr Wojnicz. (1090--3)



**Pompy— Sikawki ogrodowe— Sikawki ogniowe — Studnie domowe — Liwarki do wina i piwa— Pompki do oleju i spirytusu,** ☞ pod zaręczeniem. ☜

***F. KERNREUTERA***
**w Wiedniu,**
Hernals Herrengasse N. 205.

Illustrowane Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1044-7-10)

## Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-4-12)T

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss,* „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| Kraków 8 lipca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł | 110 | 108 |
| — nowe obr. „ | 116 | 113 |
| Listy zast. pol. bez k. | 72½ | 70½ |
| Banknoty pol. 100 złr. | 392 | 382 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 175 | 170 |
| Talary prs. za 100 tal. | 187 | 182 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 81½ | 79½ |
| Srebro nowe austr. . | 125 | 123 |
| Dukat ważny. . . . | 6 10 | 5 95 |
| Napoleon d'or . . . | 10 20 | 10 — |
| Półimperyały rosyjs. | 10 40 | 10 15 |
| Listy galic. nowe z k. | 79 — | 78 — |
| — — stare „ | 82 25 | 81 25 |
| Oblig. indem. „ | 70 50 | 68 50 |
| Ak.k.g. bez k. i dyw | 221 | 216 |
| „ L.-Cz. z całą wpł. | 176 | 171 |

| Wiedeń 17 lip. (t) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki. . . . . | 61 40 |
| 5% Pożyczka narod. | 69 80 |
| Akcye banku wied. | 713 |
| — — kred. | 189 10 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 89 60 |
| Srebro . . . . . . | 124 75 |
| Londyn 10 funt. szter | 127 48 |
| Dukat pojedynczy . | 6 08 |

| Wiedeń 16 lipca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 55 20 | 55 — |
| — Pożyczka narod. | 70 — | 69 90 |
| — Metaliki na m. k. | 59 40 | 59 20 |
| — Obl. ind. niż. Aus | 89 — | 88 50 |
| — — czeskie | 90 — | 89 50 |
| — — węgiers. | 70 75 | 70 40 |
| — — chor.i b. | 75 50 | 75 — |
| — — galicyjs. | 69 25 | 68 75 |
| — — bukow. | 68 25 | 67 75 |
| — — siedmgr. | 68 — | 67 25 |
| Pożyczka głod. gal. | 100 — | 99 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 94 — | 93 80 |
| 4% Galicyjskie. . . | 78 50 | 77 50 |
| 5½% Węgiersk. los. | 91 50 | 91 — |
| 5% Boden Cr. austr. | 106 50 | 105 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 145 50 | 145 — |
| — — — 1854 | 77 — | 76 50 |
| — — — 1860 | 90 50 | 90 30 |
| — — — 1864 | 78 50 | 78 40 |
| — Como-Rente. | 17 75 | 17 25 |
| — Kredytowe | 126 50 | 126 30 |
| — żegl. par. na D. | 87 — | 86 — |
| — Ks. Esterhazy | 93 — | 90 — |
| — Księcia Salm. | 30 — | 29 — |
| — — Palfy . | 25 50 | 25 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Klary . . . | 27 — | 26 50 |
| — hr. St. Genois . | 23 50 | 22 50 |
| — miasta Budy . . | 24 — | 23 — |
| — ks. Windischgr. | 18 — | 17 — |
| — hr. Waldstein . | 19 50 | 18 50 |
| — hr. Keglevich . | 12 50 | 12 — |
| — Rudolfa. . . . | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. . | 718 | 716 — |
| Zakładu kredytowego | 189 30 | 189 10 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 485 — | 483 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | — — | — — |
| — rządowéj fr.-a . | — — | — — |
| — zachodniéj c. El. | 140 75 | 140 25 |
| — Pardubickiéj . | 125 50 | 125 — |
| — południowéj . | 191 25 | 190 75 |
| — Galicyjskiéj . . | 219 75 | 219 25 |
| Czerniow. z wpł. 80% | 175 50 | 175 — |
| *Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne) | | |
| Amster. 100 złh. Disconto miejsc. 3 | — — | — — |
| Augsg. 100 zł. nr 4 | 105 80 | 105 50 |
| Berlin 100 tal . 4 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 3 | 106 10 | 105 90 |
| Hamb. 100 mark. 2½ | 93 90 | 93 90 |
| Londyn 10 fun. 3 | 126 75 | 126 40 |
| Paryż 100 frank. 3 | 50 35 | 50 30 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 17 20 | 17 10 |
| — pół korony . | — — | — — |
| — dukat na wagę | 6 5 | 6 4 |
| — — obrączk. | 6 5 | 6 4 |
| Złoto *al marco* . . | 6 3 | 6 1 |
| Napoleondory . . . | 10 12 | 10 11 |
| Suwereny . . . . . | — — | 17 — |
| Fryderyki . . . . . | 10 58 | 10 52 |
| Luidory (niemieckie) | 10 35 | 10 30 |
| Suwereny angielskie | 12 70 | 12 60 |
| Imperyały rosyjskie | 10 45 | 10 40 |
| Srebro . . . . . . . | 124 50 | 124 — |
| — kupony . . . | 124 50 | 124 25 |
| Talary związkowe . | 1 86½ | 1 86 |
| Pruskie bilety kas. . | 1 87 | 1 86½ |
| **Lwów 13 lipca** | | |
| Dukat . . . . . . . | 5 98 | 5 91 |
| Półimperyał rosyjski | 10 33 | 10 17 |
| Rubel srebr. rosyjsk. | 1 96 | 1 91 |
| Talar pruski . . . . | 1 87 | 1 85 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 78 67 | 77 80 |
| — — m. k. | 82 55 | 81 72 |
| Obligi indem. b. kup. | 70 17 | 69 42 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 222 67 | 219 — |
| „ „ lwow.-czer. | 176 33 | 173 — |

| Warsz. 16 lipca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | 5 90 |
| Obligi skarbowe „ | — | — — |
| Listy zast III okr. „ | 71 — | 70 50 |
| kupon „ | — — | — 26⅔ |
| Listy likwidacyjne . | 58 75 | 58 25 |
| kupon „ | — | — 51⅕ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 65 50 | 65 — |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „ | — — | — — |
| 5% Pożyczka loteryjna | 112 — | 111 25 |
| **Wrocł. 16 lipca** | | |
| Banknoty austryac. . | 80⅝ | 80⅓ |
| Polskie bilety bank. . | 84 5/12 | 83 11/12 |
| „ Listy zastaw. | 59½ | — |
| Poznań, List. zast. 4%. | — | |
| 3½%. | — | — |
| **Paryż 17 lipca** | | |
| Renta 3% | | 69 37 |
| **Londyn 17 lipca** | | |
| *Konsols* . . . . . | | 94⅝ |

## *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5,21 wieczór; ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*